Nr 90. Kraków, Środa 6 Kwietnia 1910. Rok XVIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 h.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy są prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Zwołanie parlamentu.

(Telegramy „Głosu Narodu" z 5 kwietnia).

Wiedeń. (T. B.) Posiedzenie Izby posłów odbędzie się dnia 14 b. m. o godzinie 3 popołudniu.

Na porządku dziennym: 1) przedłożenie o pożyczce 182 milionów koron. 2) Pragmatyka służbowa. 3) Zmiana regulaminu. Nadto znajduje się na porządku dziennym sprawozdanie komisyi o podwyższeniu minimum płacy urzędników wolnego od egzekucyi.

Bójka Litwinów i Polaków w kościele.

Stołupiany. (Wsch. Prusy). Według wiadomości „Ost. deutsche Grenzbote" wczoraj w kościele w Wyszczytenach przyszło **do krwawej bójki między Litwinami a Polakami. Jak słychać, wezwano graniczną straż rosyjską, która zrobiła użytek z broni. Znaczna liczba zabitych, bardzo wielu rannych.**

Roosevelt w Rzymie.

Rzym. (T. B.). B. prezydent St. Zjednoczonych Roosevelt był wczoraj na półgodzinnej audyencyi u króla, poczem złożył wieniec na grobie króla Humberta. W południe odbył się obiad w ambasadzie amerykańskiej.

Roosevelt a papież.

Rzym. (T. B.). Roosevelt objawił zamiar złożenia wizyty papieżowi, ten zaś oświadczył, że byłby szczęśliwy, gdyby prezydent Roosevelt uskutecznił swój zamiar, gdyby jednakże nie zaszła taka przeszkoda, która uniemożliwiła swego czasu taką audyencyę byłego prezydenta Stanów Ferbanco. Roosevelt odpowiedział, że nie może brać na siebie żadnych wiążących warunków. Messagera i Vita pochwalają to stanowisko prezydenta. Popołudniu pojawiła się w urzędowym organie Watykanu nota, w której stolica apostolska oświadcza, że nie miała zamiaru nadać odwiedzinom charakteru politycznego albo religijnego, jednakże nie życzyła sobie, aby powtórzył się obecnie przykry wypadek z Ferbankiem, który miał odczyt u antykatolickich metodystów, a równocześnie starał się o wizytę w Watykanie. Stolica chciała przez to przypomnienie zaznaczyć swoje objektywne i konsekwentne stanowisko.

Na Bałkanach.

Szpieg niemiecki w Serbii.

Belgrad. (T. wł.) Aresztowano tu Oittmana, niemieckiego kapitana artyleryi, który wzniósłszy się w Dreźnie balonem spadł na terytoryum serbskie. Przeciw aresztowaniu zaprotestował rząd niemiecki. Jednakże dziennik podróży kapitana zdradza, **że oficer ten zwracał baczną uwagę na wszystko co się tyczyło położenia strategicznego i zabudowań fortecznych.**

Zaburzenia w Macedonii.

Saloniki. (T. B.). W Ipek ogłoszono stan oblężenia. Dżawid basza grozi **bombardowaniem miasta**, jeżeli arnauci nie wydadzą broni. Z Monastyru wysłano trzy bataliony do Ipek.

Król Piotr w Konstantynopolu.

Konstantynopol. (T. B.) Król Piotr serbski odwiedził wczoraj patryarchat, gdzie go przyjmowano z nadzwyczajnemi honorami.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tagebl." donosi z Konstantynopola, że król Piotr wyraził się z entuzyazmem o przyjęciu, jakiego doznał od sułtana i ludności. Król Piotr zabawi w Konstantynopolu do soboty. Za powrotem do domu ma ułaskawić wszystkich muzułmanów, uwięzionych w Serbii za przestępstwa polityczne.

Naczelny wódz armii greckiej.

Ateny. (T. B.). Jenerał Smoleński został zamianowany naczelnym dowódcą armii greckiej.

Przeciw starciom granicznym.

Zofia. (T. B.) Z powodu licznych wypadków starć granicznych, wysłało ministerstwo wojny pismo okrężne do dywizyonerów poruczające ostre przepisy co do unikania prowokacyi na tureckiej granicy.

Katastrofy statków powietrznych.

Sassnitz. (T.B.) Balon „Pommern" wzniósł się wczoraj przed południem w Szczucinie. W gondoli znajdowały się cztery osoby. Balon zaplątał się w druty telefoniczne poczem z całą siłą uderzył o komin fabryczny. — Po uderzeniu tem wzniósł się balon z nadzwyczajną szybkością w górę. — Gondola była uszkodzona. Nagle zaczął balon z wielką szybkością opadać. Znaleziono zwłoki kupca Heina, który znajdował się w balonie. Drugi podróżny lekarz Sennenheg jest ciężko ranny. W gondoli znajdowali się jeszcze poseł Delbrück i budowniczy Bonduhn.

Swinemünde. (T. B.) Wydobyto tu zwłoki posła do parlamentu Delbrücka.

Kösslin. (T. B.) Prof. uniwersytetu wrocławskiego Abegg podczas wylądowania balonu upadł tak nieszczęśliwie, że zginął skutkiem wstrząśnienia mózgu. W gondoli balonu znajdowała się oprócz niego jego żona oraz pewna pani i inżynier.

Sassnitz. (T. B.) Zwłoki radcy budownictwa Bendubna wydobyto z morza. — Wiadomość o wydobyciu zwłok posła Delbrücka w Swinnemünde nie potwiedza się.

Praga. (T. B.) Awiatyk inżynier Hieronimus przedsięwziął wczoraj próbny wzlot na aparacie Bleriota. Wzlot się nie udał. Aparat uległ zniszczeniu. Hieronimus doznał lekkich kontuzyi.

Brunszwik. (T. B.) Balon „Braunschweig" wzleciał tu wczoraj i wylądował w Holsztynie o godz. 3 30 popołudniu. Podczas lądowania jeden z jadących doznał złamania nogi.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 5 kwietnia.)

Artykuł o Polakach.

Berlin. (Tel. wł.) W miesięczniku »Preussische Jahrbücher« zamieszcza b. naczelny redaktor »Fremdenblattu« artykuł pod tyt. „Zur oesterr. Polen-Politik« w bardzo sympatycznym duchu dla Polaków. Przeprowadzając historyę Koła polskiego w parlamencie, udowadnia rozum polityczny Polaków, którzy zachowują solidarność w Kole bez względu na to, które stronnictwo ma w niem większość. Fakt ten wywołuje znaczenie i powagę Koła tak u monarchy, jakoteż w parlamencie.

Rokowania o traktat handlowy z Austryą,

Belgrad. (T. B.) Wczoraj rozpoczęły się rokowania w sprawie traktatu handlowego austro-serbskiego.

Portret cesarza.

Wiedeń. (T. B.) Cesarz udał się wczoraj o godz 1-szej w południe z Schönbrunu do Akademii Sztuk Pięknych, aby pozować artyście malarzowi Pochwalskiemu do obrazu, który będzie przedstawiał cesarza jako myśliwego. Obraz przeznaczony jest na wystawę łowiecką. Cesarz wyraził się o obrazie bardzo pochlebnie.

Zbrojenia Rosyi.

Petersburg. (Tel. wł.) „Birż. Wied." donoszą, że jeszcze w bieżącym tygodniu wniesie rząd do Dumy **projekt kredytów na cele militarne w wysokości 1350 milionów rubli, (blisko 3 i pół miliarda koron) rozłożonych na 10 lat.**

Zamach na autonomię finlandzką,

Petersburg. (T. B.). W „Birż. Wiedom." oświadczają prezydent i wiceprezydenci sejmu finlandzkiego, **że z pewnością sejm odrzuci manifest carski** co do Finlandyi, albowiem Finlandyi przysługuje nietylko prawo zabierania głosu, ale i prawo decyzyi.

Zwycięstwo Asquitha.

Londyn. (T. B.). Izba gmin. Po dłuższej dyskusyi Izba odrzuciła poprawkę opozycyi 357 głosami przeciw 251, a przyjęła wniosek Asquitha. Nacyonaliści i partya robotnicza głosowała za rządem.

Proces Tarnowskiej.

Wenecya. (Tel. wł.). Dziś zeznała jako świadek w procesie przeciw Tarnowskiej, matka hr. Komarowskiego, że Naumow i hr. Komarowski byli dobrymi przyjaciółmi, tak, że Naumow nigdyby nie popełnił morderstwa, gdyby go ktoś do tego nie namówił. To jest jej głębokie przekonanie. Zeznanie to wywołało wielkie wrażenie.

Wybuch Etny.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tageblatt" donosi z Rzymu, że Etna wyrzuca ponownie wielkie masy lawy. Główny strumień posuwa się szerokim frontem na 200 metrów a na 6 metrów wysokim. Papież przesłał błogosławieństwo tamtejszej ludności.

Mont Pelée czynny?

Paryż. (T. B.). Z Pointa Pitre (Gwadelupa), donoszą: Od wczoraj pada deszcz piaszczysty z Mont Pelée.

Masowe rewizye u intendentów w Król. Pol.

Warszawa. (Kor. wł.) W nocy w piątek, dokonano z polecenia senatora Neuhardta w całem Królestwie ogółem 200 rewizyi, z czego na Warszawę przypada 130, dokonanych u 30 urzędników intendentury, oraz 100 w instytucyach i 6 osób prywatnych. Z pośród urzędników intendentury dokonano między innymi rewizyi u pomocnika intendenta okręgowego, gen. majora Modla, u b. intendenta okręgowego, gen. lejt. Luby, u naczelników wydziałów intendentury, podpułkowników Zyskanda i Klewera, u prezesa komisyi przyjmującej, Dubrowina, i u wielu innych.

Najdłużej trwała niedokończona jeszcze rewizya w domach zarobkowych przy ul. Czerniakowskiej, która rozpoczęła się po północy. Do rewizyi tej użyta była przeważnie policya i sądownicy, ogółem 120 osób, które bez żadnego wypoczynku, a nawet bez posiłku, pracowały w sobotę do godziny 9-tej wieczorem.

Owocem rewizyi było zabranie wszelkiej korespondencyi i książek, dotyczących stosunków z zarządem intendentury i członkami komisyi, przyjmującej wyrobione w warsztatach dla wojska towary. Dokumenty te, w opieczętowanych workach, ledwo pomieściła platforma strażacka.

Przez czas rewizyi tłumy ludu, przeważnie roboczego, oblegały gmachy domów zarobkowych. Byli to zaniepokojeni o swój los pracownicy, w liczbie kilku tysięcy, jakoteż pracownice igły, zabierające bieliznę do domów, niespokojni o swoje kaucye i zarobek.

Senator Neuhardt bawił w kancelaryi oberpolicmajstra do godz. 11-tej przed południem i opuścił ją wówczas dopiero, kiedy otrzymał już wszystkie raporty z rewizyi dokonanych. Opuścił ją, aby udać się do kilku banków i domów bankierskich i tam, w obecności osób interesowanych, dokonać opieczętowania kasetek urzędników intendentury, oraz dostawców dla niej.

Tejże nocy odbywały się rewizye u wszystkich urzędników intendentury i u wszystkich dostawców dla niej.

Wielką senzacyę wywołała również rewizya u ks. kan. Zygm. Chełmickiego, wiceprezesa domów zarobkowych, która trwała do samego rana.

Z chwili bieżącej.

Nadzwyczajne tajne posiedzenie Rady m. Krakowa odbędzie się we czwartek 7 bm. o godz. 5 popołudniu. Na porządku dziennym są tylko dwie sprawy: wnioski komisyi grunwaldzkiej oraz sprawa pokrycia kosztów obchodu grunwaldzkiego tudzież nabycie gruntów w Dębnikach.

A więc dwie wybitnie publiczne sprawy uchyla się z przed forum publicznej kontroli by dyskutować nad niemi i uchwalać je przy.. drzwiach zamkniętych! Jest to niebywały fakt w dziejach autonomii naszego miasta, by całe posiedzenie Rady m. poświęcone różnym sprawom, (a więc nie jednej jakiejś wyjątkowo nadzwyczajnej sprawie) odbywało się tajnie. Niestety, do tego doszło już u nas, że ani sprawy narodowe (sic!) ani ekonomiczne(!) nie mogą być już otwarcie i to *ex abrupto* omawiane na posiedzeniu jawnem.

Najpierw bowiem musi się je w cichości »przekonwentyklować", by potem na jawnem, tylko dla formy zwołanem posiedzeniu gładko uchwalić, co się przedtem postanowiło — a to w obawie przed publiczną dyskusyą, którąby naszą Radę snadnie skompromitować mogła. Zaiste rozumiemy obawy pp. Bandrowskich i Wasungów przed „rozprawą grunwaldzką", oraz naszych parcelatorów przed omawianiem gruntów dębnickich.

Odpowiedź na artykuł i broszurę anti-grunwaldzką p. Władysława Studnickiego *).

„Przejść, dobrze czyniąc!"

Skoro więzień utraci nadzieję i pożegna się z myślą swobody, wtedy składając ręce skute, ku ziemi ciążące — nie woła już słońca — i nie razi go biedna nagość jej murów. Póki zaś czuje całą zgrozę niewoli i z wytężonymi zmysły i sercem czeka pory wybawienia, póty chwyta w siebie całą masę powietrza, garnie się do słońca — hartuje duszę, — gdyż czuje — i ma nadzieję! Oh! niech p. Studnicki uwierzy — a my z nim, że nie taką to sromotną chwilę w dziejach naszej niewoli oznacza ten obecny nasz zwrot do wszystkiego, co byt umila i słodzi i dodaje siły i ducha, że nie dlatego wołamy o obchody — aby nasze wielkie więzienie mieszkalniejszem uczynić, że nie dlatego dawnych Spartyatów tak nęci wolność, iż przez Grunwald doń droga! Ale komu rzecz nasza publiczna więcej waży, niż prywatna grzeczność i zbyteczna zimna rozwaga przestrzegaczów, ten w każdym razie słuszną zachowa nieufność do takiego zapatrywania, które podobne mieć może pobudki, bo tylko zapatrywaniem osobistem można nazwać — przodujące słowa p. Studnickiego — a nie żadnem kapłaństwem narodowem. Kto zdrową polską duszę mógł uchronić, ten będzie prosił Boga, aby od nas odwrócił ten kielich ambrozyi! I czyż dla czcicieli prawdy i dbałego o siłę narodu obywatela, nie dosyć powodów do żalu, w samym tylko, tak widocznie kłamanym charakterze p. Studnickiego i wielu innych — tych niewyjaśnionych obaw, choćby ich źródło było nawet podejrzane? I choćby już nie żadna patryotyczna apatya, ale tylko kosmopolityczna płochość, nie bezwiedne odstępstwo, ale bezmyślny, strach i obawa — były pobudkami obecnego anti grunwaldu, a zwróceniem się — radą przodownika w tem — anti — p. Studnickiego ku Rosyi, chcąc odwrócić umysły gorętsze od Prus.

Jakież więc zdrowe, proste serce Polaka nie czuje odrazy i przerażenia na widok tak wyraźnego udania, tak namacalnego fałszu, który na każdym kroku cechują zdania i myśli, wiejące z tych proroczych kart pana Studnickiego.

Wykazać łatwo, choć w dorywczych rysach, całą tych porywów pozorność, nieznajomość rzeczy, nieszczerość i płytkość naszych zwiastunów, przedsłańców i samozwańców — i nie mamy ochoty znowu wrócić do przedmiotu tej „obawy" P. Studnickiego, o której, gdy się jej dotyka, tak trudno jest satyry nie pisać... Lecz jakiż wtenczas trzeźwy umysł się zgodzi na podobną frymarkę słów i uczuć i kogoż wtedy zabawi taka płocha gra ze świętościami naszymi, a świętszem jeszcze nierównie sumieniem narodu? Zapał, entuzyazm i miłość tego co nasze i wielkie i nieocenione to były po wszystkie czasy skarby ludzkiego ducha, większej jeszcze nad wszelką cenę wartości nabrały one w tych smutnych czasach, w których teraz żyjemy. Szczęśliwy człowiek, szczęśliwy jeszcze naród, który w takich czasach takim zwycięstwem się szczycić ma prawo, który może coś naszego ukochać, nad czemś naszem wzniosłem się unosić. Ale jeśli największa oszczędność takiego skarbu najświętszym jest obowiązkiem, to wszelka nim gra i spekulacya najwyższem staje się świętokradztwem. Podobne zaś drażnienie nerwów obawy w narodzie jest dziełem strasznie nikczemnem i grzesznem, bo ta sztuczna excytacya prowadzić w końcu musi do zupełnego stępienia, bo to dziecinne i codzienne próbowanie najdelikatniejszych sprężyn polskiego ducha musi je tylko osłabić, rozprzęgać i odjąć im tę siłę podlotu, która troskliwie pielęgnowana i oszczędzana, w danym razie może dźwignąć trud trudów, w chwili przeznaczeń może stworzyć cud cudów... Co parę słów — drwi wprost i szydzi z narodu — pokrywając wszystko płaszczem patryotyzmu bez żalu i obawy p. Studnicki — używa nawet do swoich celów — słów naszego drogiego wieszcza Słowackiego — (gdyż okolicznościowo jest w modzie) — „że naród nasz podobny jest do Prometeusza, któremu sęp wyjada nietylko serce, ale mózg". I nie wie może p. Studnicki, że przedstawił siebie samego jako tę kalekę z wyjedzonem sercem i mózgiem! I jeżeli już na taką frymarkę używa się słów wieszcza, to już nie jak synowie, ale jak wrogowie ojczyzny się postępuje!

*) P. Wł. Studnicki z Warszawy ogłosił przed kilkunastu dniami broszurę, w której wypowiedział się przeciw obchodowi 500 letniej rocznicy grunwaldzkiej, motywując w głównej części swój pogląd tem, że się przez to odwraca(?) uwagę od największego wroga Polski — od Moskwy. Nadto przytoczył jeszcze szereg innych argumentów, z którymi czytelnicy nasi zapoznają się z treści odpowiedzi, a które niemniej cechuje brak istotnego uzasadnienia.

Ale niestety wśród i takich grasuje tani krzykliwy patryotyzm.. Sądzą oni, że obawa i drżenie łydek na widok pikelhauby — i powodem tego wystosowany sążnisty artykuł broszurowy — odwracający uwagę od Prus a zwrócenie na Moskwę dają prawo do imienia kapłanów narodu — a co więcej są przekonani, że uczynili wszystko, co do nich należy i co leżało w ich obowiązku przestrzedz ten głupi naród... od tej szopki grunwaldzkiej. Niechaj ci wejdą w siebie głębiej i zastanowią się nieco poważniej nad sobą i swem postępowaniem i życiem, a smutna bardzo prawda stanie im przed oczyma: jeżeli takich wielu mamy Polaków, obywateli w kraju, to nie potrzebujemy się zwracać ku Prusakom i Moskalom, którzy zgotowali nam upadek, ale przeklinijmy wprzódy tych rodzących się niby rodaków, chodzących w bezwstydzie życia publicznego, którzy są tylko narzędziami zasłużonej kary.

Pisze dalej p. Studnicki, że ofiarowany pomnik Jagiełły przez muzyka Paderewskiego jest przyczyną „grunwaldyady", lecz myli się bardzo, gdyż ani Paderewskiemu nie marzyło się o pomniku, kiedy naród już układał plan obchodu zwycięstwa grunwaldzkiego.

Wiedząc dobrze p. Studnicki na jakich to podstawach naród stoi, kpi sobie i satyryzuje wprost nas i z naszych spraw i patryotyzmu przedstawiając, że „Jagiełły pomnik niema nic wspólnego z Grunwaldem i że powinien stać w wyzwolonym od Rosyi Wilnie".

I tutaj też przebija się brudna strona medalu nowego „Skargi XX. wieku!"

Zręcznym linoskoczkiem jest ten prorok, choćby nawet w sprawie Sokołów i tutaj musiał zagrać choćby raz na nerwie prawdy, aby resztę pokryć... twierdząc, że duch Towarzystw sokolich uleciał już dawno, pozostały tylko pióropusze i czerwone koszulki".

Lecz, że taki jest Sokół, to winni są temu tacy panowie Studniccy! Ciekawa rzecz skąd tylu proroków się zradza i to takich, o których nigdy „słychu dychu" i co za pobudki drapują niektóre jednostki excelencye w płaczliwe żałobne lub ostrzegawcze chlamydy lub włosienice patryotycznych pokutników i to właśnie obudzonych ze snu wiecznego w chwili wspomnień onej radosnej i szczytnej doby dziejowej zwycięstwa grunwaldzkiego!

Tak to już się zradzają proroki — jak grzyby po deszczu!

Co do złych skutków, jakie mają się ukazać po naszej „szopce grunwaldzkiej" to niechaj swą febrę strachu p. Studnicki powstrzyma...

Prusacy — nic jeszcze nie wiedzieli o obchodzie grunwaldzkim a już w brudne i straszne karty swej historyi pakowali „Dzieci wrzesińskie, Wóz Drzymały, Wywłaszczenie i t. d.".

Naród, któremu na widok pikelhaubu pruskiego drżą nogi ze strachu, nie wart, żeby istniał!,..

I ileż to w ten sposób spraw idzie na marne, ileż sił i zapału zużywa się lekkomyślnie przez głupotę i zarozumiałość?

A przecież naszym najświętszym obowiązkiem jest rozwijanie i pielęgnowanie sił i zapału — bo one nietylko do nas należą, ale największe prawo do nich ma Ojczyzna i społeczeństwo.

Jeżeli dzisiaj źle żyjemy, jeżeli roztrwoniliśmy marnie ducha, cóż będzie potem... O jakąż będzie wtedy odpowiedź nasza?

„Nie przynosimy wam nic, prócz zepsutego serca, zmarniałych sił, złamanej woli, chorej wyobraźni i duszy".

Przyszłość jest nasza! W naszem ręku odrodzenie Ojczyzny, przyszła świetność Polski, za nią my kiedyś odpowiemy...

Nie potrzebujemy faktów historyi przechodzić, ile nam krzywdy Prusacy wyrządzili!... A więc do pracy!... Do walki z tem wszystkiem złem i biednem, co nam tamuje drogę do zmartwychpowstania!

Szczerem sercem, jasną myślą idźmy do czynu, a kto nie chce, ten musi osiągnąć zwycięstwo!

I nie będziemy mieli wtedy obrazu pana Studnickiego, „którego symbolem jest nędzarz, wyciągający jedwabną nić ze starej sukni... w towarzystwie suteryny", jeno wyrośnie z tej suteryny mściciel z wyrytym hasłem na dłoni:

„Do walki! — niechaj każdy jedną pierś [rozbija,
Bo tam w tej pruskiej piersi niebezpieczna [żmija
Więc razem, polskie dzieci, zestrzelmy serca [w wielkie ognisko!
Dla nas swobody gwiazda zaświeci,
Dla wroga, drugi „Grunwald" blisko! *T. K.*

Żywy dziennik.

W niedzielę wieczorem aula uniwersytetu Jagiellońskiego zapełniła się szczelnie wytworną publicznością ze sfer inteligencyi naszego miasta. Oto niezmordowany w zabiegach około rozwoju kolonij wakacyjnych dla szkół średnich wydział tejże instytucyi, łącząc *dulce cum utili*, urządził wieczór poświęcony przemijającej efemerydzie, jaką był »żywy dziennik«, — aby w ten sposób przysporzyć potrzebnych funduszów na zbliżający się sezon wakacyjny.

Nazwiska autorów poszczególnych „artykułów" dawały pełną rękojmię, że dziennik tak pod względem treści i form, jak również pod względem techniczno-redakcyjnym przedstawi się znakomicie, pomijając już to samo, iż „firmy" współpracowników były tym magnesem, który musiał ściągnąć przednią publiczność.

Eksc. Stanisławowi hr. Tarnowskiemu przypadło w udziale wygłoszenie artykułu wstępnego, którego zasadniczą myślą było: ś. p. Andrzej hr. Potocki, jako polski mąż stanu. Znakomity prelegent w wytwornej formie skreślił polityczną sylwetę zamordowanego namiestnika.

Ś. p. był namiestnikiem, lecz nie chciał nim zostać, ani zostawać. A jeśli nim był — czynił to dla swego narodu. Na posterunku tym zginął z ręki skrytobójcy. Dziś działalność jego należy do przeszłości — przeszłość do historyi. Tej ostatniej zatem rzeczą będzie synteza działalności ś. p. hr. Potockiego, jako wybitnie polskiego męża stanu. Historya też wykaże, czy zło, wyrządzone nam przez skrytobójcę, większą szkodę przyniesie narodowi polskiemu, czy ruskiemu. Nam nie pozostaje nic innego, jak pamięć dla zmarłego.

Z kolei wygłosił prof. uniwersytetu Dr Ciechanowski interesujący artykuł popularny z dziedziny hygieny ras. Na podstawie statystyki porównawczej narodów pod względem życia fizycznego, dochodzi na pytanie: „czy wyrodniejemy?" — do konkluzyi, iż dla socyologa i ekonomisty, niema może jeszcze wyraźnych danych w kierunku twierdzącym, — jednakże dla lekarza i przyrodnika cyfry zbyt wiele mówią, aby pod tym względem nie przedsięwziąć odpowiednich zabiegów. Na degeneracyę ras czy społeczeństwa składają się: zmniejszanie się liczby urodzin, zwiększanie się noworodków fizycznie nierozwiniętych, wreszcie niepomyślne warunki życiowe bądź z przyczyn naturalnych skutkiem ewolucyi znikania wsi, a wzrostu miast, bądź też z przyczyn ekonomicznej natury, skutkiem nędzy ogólno-społecznej danego kraju.

Co do zmniejszania się liczby urodzin, pod tym względem niema u nas obaw. Najgorzej przedstawia się ten stan we Francyi, gdzie cyfra urodzin na 1000 mieszkańców spadła już z 29 na 26. U nas wynosi ona 39; w stosunku zaś do Rusinów jesteśmy w gorszem położeniu, u których cyfra ta wynosi 44. Rzecz ciekawa, że społeczeństwo francuskie w koloniach (np. w Kanadzie) wykazuje zupełnie normalną cyfrę urodzin.

Co do zwiększania się cyfry noworodków fizycznie nierozwiniętych, należy orzec się po części, w wielu poglądami, a mianowicie z cyfr statystycznych poborów rekruta. Pod tym względem społeczeństwo w Galicyi jest wielce upośledzone. W Austryi bowiem na 100 powołanych do wojska przeciętnie 3—5 bywa fizycznie niedojrzałych, podczas gdy w Galicyi cyfra ta wynosi aż 11. Przeciętnie zaś galicyjski rekrut jest niższego wzrostu i mniejszej pojemności klatki piersiowej od rekrutów innych narodowości w Austryi tak dalece, że tylko Rumuni pozostają za nami w tyle. I dlatego bogaty materyał statystyczny pod tym względem prof. Dr Kleckiego winien zbić dotychczasowe, optymistyczne zapatrywanie, a przez prasę naszą utrwalone, jakoby Galicya dostarczała najlepszego rekruta.

Również zaznaczyć należy powszechnie zaobserwowane stałe zmniejszanie się stosunku liczby urodzin chłopców do dziewcząt. Spadek ten wynosi z 111 chłopców do 104 na 100 dziewcząt, a we Francyi nawet 92 do 96 chłopców. Rzecz ta socyologowi musi dać wiele do myślenia.

Ewolucya przenoszenia się wsi do miast u nas nie odgrywa jeszcze wybitniejszej roli. Tem większe atoli znaczenie mają u nas nasze warunki ekonomiczne. To też powszechna bieda, liche pożywienie jest przyczyną naszego fizycznego skarłowacenia. Wreszcie pierwszorzędnego znaczenia specyalnie u nas, jest kwestya tej emigracyi, która na stałe pozbawia nasze społeczeństwo najtęższych sił fizycznych.

Wobec takiego stanu rzeczy lekarz i przyrodnik musi się zastanowić, czy są jakie środki zapobiegawcze przeciw tej powszechnej degeneracyi ras. Naturalnie, że są, a wynikają one wprost z odwrotności przyczyn, stających się powodem karłowacenia. Że przeprowadzenie hygieny ras, czy też społeczeństw, jako całości, ze skutkiem pomyślnym jest możliwe, najlepszym przykładem jest Holandya. Tam prowadzone badania statystyczne przez 60 lat wykazały, iż Holendrzy skutkiem poprawy warunków ekonomicznych w II. połowie XIX. w. fizycznie poprawili się, a nawet wzrost ogólny wzmógł się o 5 cm. w stosunku do tego samego społeczeństwa z I. połowy XIX. w., której objawem była zupełna dekadencya życia gospodarczego.

Dyr. Roman Zawiliński wygłosił artykuł na temat: „Rodzice wychowani przez dzieci" — wykazując dobroczynny wpływ dziecka, który stopniowo z rozwojem tegoż uwypukla się do całokształtu nowych, nieznanych dotąd rodzicom poglądów na życie, a częstokroć do osiągnięcia dla niche pewnego *quantum* wiedzy.

Już od samego niemowlęctwa prawie wpływa dziecko na porządek domowy i zwyczaje rodziców. Dla dzieci zostaje się w domu, dla dzieci odwyka się od przyjemności, a nawet od nałogów, dla dzieci uczy się zapomnianych wiadomości. Ponieważ otoczenie wpływa na młode umysły, dobiera się starannie służbę, dobiera kolegów, czuwa nad lekturą, poznawszy ją przedtem gruntownie. Należałoby jednak przenieść opiekę i poza dom, a pamiętając o wypadkach smutnych, o mnożących sią przykładach domoralizacyi młodzieży, wraz ze szkołą obmyślić sposoby podniesienia młodzieży z upadku moralnego. Rodzice pouczeni doświadczeniem, którzy tak dalece ulegali wpływowi dzieci i wychowując je, sami się uszlachetniali (wychowywali), nie powinni rąk opuszczać, ale podjąć akcyę energiczną — dla dobra dzieci.

Z kolei odczytał prof. Lekszycki „Listy z Krakowa", wielce interesującą korespondencyę, z której dowiadujemy się, że dopiero za pośrednictwem tego rodzaju listów, zamieszczanych w prasie... pozakrajowej, może przeciętny Krakowianin wiedzieć, co właściwie dzieje się w Krakowie. Naszej prasie bowiem o niczem pisać nie wolno — czy nie wypada. Lecz tam w „Listach z Krakowa" dopatrzymy się zawsze bezwzględnej prawdy, jak to się gospodarzymy, jak nas kamienicznicy obdzierają za łaską c. k. władzy itd. itd. — i dlatego fejletonista tego artykułu stosuje serdeczny apel: Czytaj Krakowianinie dzienniki pozakrakowskie — i pilnie przeglądaj „Listy z Krakowa".

Po odczytaniu »Dwóch legend o królowej Jadwidze«, w pełnym ekspresyi wierszu przez samego autora tegoż, Dra Lucyana Rydla, wystąpił prof. Dr Bylicki, jako autor znakomitego fejletonu p. t. »O niesłychanem rozwoju muzykalności Krakowa ze szczególnem uwzględnieniem uroczystości ku czci Szopena«. Ponieważ czytelników naszych w odcinku fejletonowym zaznajomimy z treścią tej prawdziwie brawurowej satyry, — skrzącej się dowcipem i sarkazmem, a pełną przytem wytwornej i literackiej formy, przeto raczą czytelnicy uwolnić sprawozdawcę „żywego dziennika" od szczegółowego omówienia tego fejletonu. Zaznaczyć należy, iż raz wraz wybuchające salwy śmiechu i rzęsiste oklaski zadokumentowały należycie ten wyborny punkt programu.

Nastąpiła dowcipna i szczerym humorem zabarwiona kronika, »pióra« St. Sierosławskiego, która zaczęła się od nieodzownego § 19 ust. prasowej (sprostowanie), a skończyła na całym szeregu pełnych przejrzystej aluzyi komunikatach: „ze spraw miejskich".

Wreszcie po obwieszczeniu dowcipnie wierszowanych inseratów i nadesłanych pióra Dra St. Stępińskiego, które jutro zamieścimy, odczytał jeszcze prof. Lekszycki fejleton, specyalnie dla tego efemerydycznego numeru przeznaczony przez Wł. Reymonta, p. t. »Z martyrologii unickiej«.

Wieczór poświęcony „żywemu dziennikowi« był pod każdym względem błyskotliwym ewenementem literacko-dziennikarskim, a wypadkiem dnia dla świata kulturalnego naszego miasta.

Dochód czysty z tego wieczoru na cele kolonij wakacyjnych dla młodzieży szkół średnich wyniósł 1200 koron.

Co słychać w Wiedniu.

(W operze, w ratuszu, w parlamencie, uniwersytecie, na Landstrasse, w Fünfhaus i w Praterze.)

(Ma.) Prasa wiedeńska lubi namiętnie „robić" przesilenia. Technika jej wywoływania dymisyi na najrozmaitszych wybitnych stanowiskach jest bardzo prostą. Niedawno zastosowano ją do dyrektora teatru nadwornego z nadzwyczajnym skutkiem. Jakiś dziennik wieczorny doniósł „z poinformowanego źródła", że stanowisko dyrektora „Burgteatru" Schlenthera jest zachwianem. Na drugi dzień rano wszystkie dzienniki ogłosiły długie artykuły o dymisyi, którą Schlenther już wręczył albo wręczy w dniach najbliższych marszałkowi dworu. W południe pisano, że Schenther ma wstąpić do pewnej redakcyi berlińskiej i wymieniono jego następcę w teatrze. Popołudniu ogłosił Schlenther zaprzeczenie pogłosek o dymisyi i oświadczył, że ani nie myśli ustąpić, ani nikt dymisyi jego nie żąda. Na to wieczorne dzienniki zamieściły jego życiorys, krytykę jego działalności i wymieniły dzień jego odjazdu z Wiednia. Wreszcie rano następnego dnia półurzędowy „Fremdenblatt" poddał jego dyrektorstwo druzgocącej krytyce. Po trzech dniach takich zapowiedzi — Schlenther wniósł prośbę o dymisyę.

Obecnie „robi się" w podobny sposób dymisyę dyrektora opery nadwornej Feliksa Weingartnera, wybitnego muzyka i znakomitego kapelmistrza. Weingartner jest od dwóch lat następcą Gustawa Mahlera na stanowisku kierownika tej pierwszej opery niemieckiej. Przed kilku dniami doniesiono z Monachium (!), że stanowisko jego jest zachwiane. Odtąd dzienniki nie dają spokoju operze i jej dyrektorowi. Zarzucają mu, że opera pracuje ze 140-tysięcznym rocznym niedoborem, że drugorzędni artyści biorą po 20 i 25 tysięcy koron rocznej gaży, a mają sposobność wystąpić dwa lub trzy razy na scenie, że przedstawienia, w których nie występuje Selma Kurz lub Ślezak, są puste, że Mozart zeszedł ze sceny a Wagner ukazuje się w skróceniach (!) i tp. i tp. Weingartner broni się z całych sił i dementuje energicznie pogłoski o dymisyi. Ale czy długo wytrzyma? Stanowisko jego zależy od marszałka dworu księcia Montenuovo, który widzi deficyt i gasnącą sławę opery nadwornej. — Mówią już o następcy, o Mahlerze i Ryszardzie Straussie.

Jeżeli już mowa o teatrach, to trzeba podnieść, że od poniedziałku w teatrze nad Wiedenką grać będzie drużyna paryska prawdziwego „Chanteclaira" Rostanda, przez pięć dni z rzędu. Entuzyazm jest ogromny, już przed przedstawieniem.

Ale ważniejsze przesilenie rozgrywa się w ratuszu wiedeńskim. Dnia 6 kwietnia radzić będzie klub mieszczański (antysemicki) nad osobą przyszłego burmistrza. Będzie nim napewno Dr Józef Neumayer — jako przejściowy, tak zw. „Platzhalter" i póki — w jesieni już może — nie przyjdzie Dr Ryszard Weisskirchner. Ten ostatni ustąpi z gabinetu z pensyą 8.000 koron, którą zwykle cesarz podwyższa w drodze łaski do 20.000. Jako burmistrz otrzyma najpiękniejsze mieszkanie — w ratuszu — i 24.000 koron rocznie. Nadto pobiera emeryturę dyrektora magistratu w kwocie 16.000 koron i dyety parlamentarne i sejmowe... — Dr Ryszard Weisskirchner, syn nauczyciela ludowego, ma dość skromne potrzeby. W ratuszu będzie mu bardzo wygodnie. A z ratusza niedaleka droga prowadzi do pałacu Modeny, gdzie dzisiaj rezyduje inny Ryszard, inteligencyą bez porównania niższy, baron Bienerth... Zwłaszcza zaś następca tronu ceni i lubi Ryszarda, syna nauczyciela, więcej niż wszystkich baronów.

Tylko o zmianach w gabinecie nie słychać nic. Ministrowie siedzą jak przykuci do swych portfeli. Ale 12 bm. zbiera się rada państwa. Z obecnym gabinetem bar. Bienerth nie przeprowadzi ani budżetu, ani pożyczki 182-milionowej, ani nowych podatków, obmyślanych przez Dra Bilińskiego... Ach ten parlament!! Ileż on nocy bezsennych sprawia niepewnym ministrom!!

Przy Ringstrasse znajduje się jeszcze obok teatru, opery, parlamentu i ratusza — jeden gmach godny uwagi. Jest nim uniwersytet. Gmach renesansowy, wielki, dzieło Ferstela. W czasie feryi świątecznych opustoszały, jak i parlament. Studenci i profesorowie wyjechali na wycieczkę na południe Monarchii. Myśl znakomita i dlatego godna do naśladowania np. w Krakowie. Za inicyatywą rektora ks. Swobody wyjechało kilkuset studentów z profesorem do Tryestu, Istryi, Dalmacyi i Bośni, zwiedzili wiele muzeów, miast, gór, portów, pod kierunkiem fachowych przewodników. Profesorowie wygłaszali odczyty o stanie ekonomicznym i kulturalnym kraju o jego florze i faunie, o zabytkach i klimacie itp. Władze rządowe ułatwiały podróż, kolej udzielała zniżek, Lloyd oddał okręt do dyspozycyi wycieczkujących.

Myśl naprawdę godna naśladowania! Poza Ringstrasse wre walka. Dwa obwody miejskie (każdy równa się Krakowowi bez wsi przyłączonych): Landstrasse i Fünfhaus kłócą się o nazwę. Oba chcą nazwać się „Luegerstadt" (miasto Luegera). Oba twierdzą, że mają do tego prawo. Landstatsse uchwalił nadto główną ulicę nazwać „ulicą Luegera". Nie wiadomo jeszcze, co na tę prowokacyę odpowie Fünfhaus. Obecnie są nadto w projekcie dwie „studnie Luegera, trzy pomniki Luegera, jeden park Luegera" i t. d.

A w Praterze kończą się przygotowania do międzynarodowej wystawy łowieckiej. Otwarcie 1 maja. w rocznicę otwarcia wystawy światowej z r. 1873. Zapowiedziane są wizyty: cesarza Wilhelma II. i różnych królów i książąt niemieckich. Wystawa zapowiada się wspaniale. Jeżeli nie wybuchnie cholera, jak w r. 1873, jeżeli dopisze pogoda, jak nie dopisała w r. 1873, jeżeli nie nastąpi krach na giełdzie, jak nastąpił w r. 1873, i jeżeli hotele wiedeńskie nie podniosą cen, jak podnieśli w r. 1873, to wystawa uda się także finansowo, jak nie udała się w roku 1873.

Kronika Grunwaldzka.

P. Feliks Nowowiejski, dyr. Tow. Muzycznego, który objął kierownictwo części wokalno-muzycznej obchodu grunwaldzkiego, rozesłał do wszystkich chórów i Towarzystw śpiewackich odezwę, w której wzywa do współudziału w uroczystości grunwaldzkiej, prosząc o podanie ilości członków (ile i jakie?) najdalej do dnia 15 b. m. Jednocześnie odezwa zawiadamia, że jeneralna próba zbiorowego chóru odbędzie się dnia 14 lipca o godz. 5 w sali Starego Teatru.

Należy mieć nadzieję, że wszystkie bez wyjątku koła śpiewacze z całej Galicyi pospieszą na ten apel, aby zbiorową pieśnią przyczynić się do uświetnienia tej wielkiej uroczystości narodowej.

Oddział konny „Sokoła-Macierzy" we Lwowie na walnem zgromadzeniu uchwalił nie urządzać projektowanego piewotnie na większą skalę popisu w zlocie Grunwaldzkim w Krakowie, a to z powodu niezmiernych trudności technicznych i finansowych, wziąć jednak możliwie jak najliczniejszy udział w uroczystym pochodzie i w zawodach (jeździe premiowej), podczas ćwiczeń, objętych częścią poranną ogólnego programu zlotu.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we środę Sykstusa; pojutrze we czwartek Hermana.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 minut 08; zachód przypada o godz. 6 minut 17; długość dnia godzin 13 minut 09

Kraków, dnia 5 kwietnia.

Policya w Wielkim Krakowie. Jak wiadomo, w gminach świeżo do Krakowa przyłączonych, poustanawiano ekspozytury policyjne. Na czele ekspozytur tych postawiono zdolniejszych inspektorów policyjnych Krakowa. Nie postarano się jednak o nowych agentów policyjnych, tak, że zmniejszona ilość tychże w Małym Krakowie nie podoła swoim obowiązkom.

Dotychczasowe rejony służbowe dla agentów policyjnych w Starym Krakowie muszą byó z konieczności powiększone w ten spozób, że 3 dotychczasowe rejony policyjne złożą się na jeden! Jak więc będzie teraz wyglądało bezpieczeństwo publiczne w Małym Krakowie?

Ponadto nie wiadomo, czy inspektorzy, którzy objęli ekspozytury podmiejskie, zostali należycie wyposażeni. Przedewszystkiem nie dano im żadnych środków na urządzenie biur policyjnych, ale kazano im urządzić je za własne pieniądze, obiecując później zwrócić koszta. — Dochody inspektorów zostały nadto pomniejszone, ponieważ stracili dyety, które pobierali w Starym Krakowie za służbę nocną po restauracyach, kawiarniach, teatrach itd. Obecnie te dochody im odpadną, tak, że będą musieli poprzestać na pensyi, która jest mała, ponieważ rzadko przenosi 130 K. Z tego ciężko wyżyó będzie ludziom starszym, mającym rodzinę, zwłaszcza wobec drożyzny, jaka szerzy się w Krakowie.

Do pomocy naczelnikom ekspozytur podmiejskich dodano nie żołnierzy policyjnych, ale żandarmeryę! W razie jakiegoś większego wypadku żandarmerya będzie składała winę na policyę, policya na żandarmeryę. Na dobitek złego zniesiono policyę gminną we wsiach podmiejskich, pozostawiono jedynie gminnych stróżów nocnych, których czynność polega w rzeczywistości na przespaniu nocy w jakimś zaułku.

Tak więc z chwilą przyłączenia 50.000 mieszkańców do Krakowa, stoimy wobec zupełnego braku bezpieczeństwa publicznego.

„Osy" Arystofanesa. Dn. 25 b. m. będą odegrane w teatrze miejskim w Krakowie, siłami Akad. Koła Artystycznego Miłośników Dramatu klasycznego „Osy" Arystofanesa, w przekładzie prof Bogusława Butrymowicza. Komedya ta, nie grana dotąd nigdzie w Europie, budzi żywe zainteresowanie. Jestto świetna satyra na ówczesne sądownictwo greckie. Chór „Óz" wystąpi we wspaniałych kostyumach, przedstawiających osy, wykonanych przez p. L. Rozwadowicza, kostyumera teatru miejskiego. Stroną filologiczną przedstawienia kieruje tłómacz, wraz z prof. M. Boguckim, znanym i cenionym filologiem. Kierunek artystyczny objął reżyser teatru miejskiego p. Stanisław Stanisławski. Bilety do nabycia w Kole Miłośników Dramatu klasycznego, Uniwersytet, I. piętro, sala l. 33, od 11—1 w południe i od 6—7 wieczorem.

Z teatru miejskiego. Ostatnia nowość repertuaru: „Srebrne szczyty" komedya F. Koneczyńskiego grana będzie dziś i w piątek.

W środę wznowienie świetnej komedyi Fredry „Pan Geldhab".

W czwartek „Wielki Fryderyk" Nowaczyńskiego.

Ze względu na liczne spóźniania się publiczności do teatru, dyrekcya teatru miejskiego przypomina, iż z chwilą rozpoczęcia się aktów drzwi od sali widzów bywają zamykane. Zarząd teatru nie mogąc odstąpić od przyjętej zasady, uprasza publiczność, by zechciała przestrzegać punktualności, o ile nie chce byó narażoną na przykrość wyczekiwania na korytarzach teatru.

Z teatru ludowego. Odbywają się próby z senzacyjnej nowości, która obiegła wszystkie sceny Europy. Jest nią „Katastrofa kolejowa" Eberharda-Müllera, w tłómaczeniu Dr Eichenbauma. Próbami kieruje dyrektor Rygier, który objął w tej sztuce rolę główną (Maszynista Hlausen). Premiera w piątek.

Druga rękawka. Niedzielny dzień zrobił nam prawdziwą niespodziankę. Korzystając więc już

ZDRAJCY.

Powieść Filipa Oppenheima.

48

W parku panowała zupełna prawie ciemność przerywana tylko chwilami, przedzierającym się niekiedy blaskiem księżyca. Czarne wełniste chmury pełzały ociężale po niebie i co chwila jedna z nich, przysłaniała białawą tarczę miesiąca, pogrążając wszystko w gęsty nieprzebyty mrok, aby znów po niejakim czasie rzucić na chwilę parę snopów, kredowo-bladych promieni.

Ta nieustanna gra niepewnych blasków, walczących zda się z trudem, z pochłaniającą je co chwila mroczną ciemnością, wywoływała posępny i niepokojący nastrój. Wrażenie to potęgowały jeszcze odgłosy huczących gdzieś zdala dział, których echa przynosiły co chwila wiatry od strony Orzelnej, to jest od jednego z trzech przesmyków granicznych, położonego najbliżej stolicy.

Księżniczka nie mogła się też obronić uczuciu męczącej trwogi, której doznała do dziś po raz pierwszy. Nie huk to dział przejmował ją niepokojem, ani obawa losu, jaki by ją mógł spotkać, gdyby Kralohrad wpadł w ręce Turków.

Atmosfera wojenna nie strwożyłaby tak łatwo córki rycerskiego rodu Rajkowiczów. Ale dziś, ten odgłos dział, pod których ogniem walczyli brat jej i tylu jej rodaków, uprzytomnił jej po raz pierwszy cały ogrom odpowiedzialności, jaką wzięła na siebie, wdając się w tajne knowania i stawiając na jedną kartę losy rodziny swej i kraju. Przebiegła twarz Goryszkina tonęła prawie w mroku i tylko zęby jego łysnęły na chwilę, gdy witał księżniczkę zwykłym swym obłudnym uśmiechem. I przez chwilę Milica Rajkowicz miała wrażenie, że jest jakby ptakiem złapanym w sidła, którego pożre za chwilę żarłoczny wilk leśny, zakradający się nań w ciemności.

— Jestem na rozkazy wasze księżniczko — przemówił układnie Goryszkin, jak rycerz dawnych czasów, pragnący zaskarbić sobie łaski damy swego serca.

Księżniczka cofnęła się z odrazą. W tej chwili huk armatni, dłuższy i donośniejszy od innych doleciał do nich, jakby zapadając w otaczającą ich ciszę.

— Gdzież obietnice twoje hrabio? — szepnęła — przyrzekałeś pan uroczyście, że ta wojna będzie tylko postrachem i, że rząd wasz nie dopuści do przelewu jednej kropli krwi naszego ludu.

— Od was tylko zależy księżniczko, aby wojna ustała dziś jeszcze. Czy mówiłaś pani z bratem?

— Tak.

— I co mu pani doradziłaś?

— By nie ufał hrabiemu Goryszkinowi i jego pięknym obietnicom.

— Pani żartuje łaskawie.

— Być może.

Odwróciła się, patrząc ku siniejącym zdala górom, od których płynęły wciąż groźne odgłosy, huczące jak strumień podziemny.

— Pani! — rzekł Goryszkin — muszę koniecznie rozmówić się sam z kniaziem Mikołajem. Zechciej ułatwić mi możność widzenia się z nim. Gdzie go można zastać?

— Nie wiem. Brat mój bije się z Turkami w Solice, skąd przyjeżdża niekiedy dla złożenia raportu królowi.

— Pani go musi poróżnić z królem, reszta pójdzie sama przez się. Przyrzeka mi to pani?

— W czasie wojny? To niemożliwe. Postępek taki równałby się zdradzie. Niech rząd wasz skłoni Turków do odstąpienia od granic naszych, a spełnię wszystko czego żądacie.

— Żałuję dziś, że zaufałem pani.

— Żałujesz pan dziś, kiedyś mnie już tak oplątał, że cofnąć się nie mogę, że niema już dla mnie wyjścia, że niema prawie dla mnie miejsca w ojczyźnie naszej.

Goryszkin spojrzał na nią zdziwiony. Skąd ta chwiejność, ten żal? Byłożby to zdenerwowanie skutkiem wojny? Czuł że ofiara jego zaczyna mu się wymykać. Księżniczka miała w głosie takie tony, jakby miała zamiar zrobić coś stanowczego a nieprzewidzianego. Nie należało dopuścić do jakiegoś szalonego kroku, któryby mógł zniweczyć pracowicie wzniesiony gmach intrygi.

— Poco te smutne słowa księżniczko, wszakże ta wojna jest chwilowem przemijającem złem. Skompromituje ona ostatecznie Mirosława Illicza, którego awanturnicza polityka doprowadziła do katastrofy. A skoro ten błędny rycerz powróci na jedyne właściwe sobie stanowisko, skromnego oficera na żołdzie angielskim, będzie mógł poślubić pannę Van Decht bez ujmy dla niczyjego honoru. Goryszkin podejrzywał księżniczkę o ukrytą miłość dla króla i chciał jak zwykle zagrać na strunach podrażnionej jej zazdrości.

— A jeżeli król zginie i to z mojej winy, odpowiedziała na to Milica.

— Nie będziesz pani przecież żałowała człowieka, który odrzucił i podeptał twoje uczucia.

Jak pan śmiesz mówić mi coś podobnego, skoro wiesz dobrze, że nie było nic między mną a królem i że zresztą... Tu urwała nagle.

— Darujcie mi księżniczko, ale czas nagli, a dotąd poprzestawać muszę na płonnych tylko nadziejach, które mi pani robi, nie spełniając nic ze swych przyrzeczeń. Przed upływem 24 godzin brat wasz musi być poróżniony z królem, a następnego już dnia zajmie sam jego miejsce.

— Być może, że to się stanie — odparła ponuro księżniczka.

— A i jeszcze jedno — dodał tajemniczo Goryszkin, przysuwając się do niej i biorąc ją poufale za ramię. Zaledwie jej jednak dotknął, księżniczka odepchnęła go z taką siłą, że dyplomata rosyjski, który nie był pozbawiony osobistej próżności, uczuł się do żywego dotknięty. Nie był już wprawdzie młodym, ale miał bardzo wysokie wyobrażenie o swej umiejętności zjednywania sobie serc kobiecych i mieszał zawsze trochę zalotnej galanteryi do swych intryg dyplomatycznych.

— Nie zapominaj pan, że toleruję obecność tu pańską jedynie z konieczności i że osobiście jesteś mi pan nienawistnym i wstrętnym.

Goryszkin skłonił się tak nisko, że nie widziała wyrazu jego twarzy, którego by się mogła zląknąć mimo wrodzonej odwagi.

— Poczekaj żmijko, odpłacę ci to kiedyś, pomyślał.

— Darujcie mi księżniczko chwilową nieuwagę, ale mam do was jeszcze jedną prośbę.

— Cóż takiego?

— Jest tu człowiek, który powinien opuścić Kralohrad w przeciągu 24 godzin, inaczej może się mu przytrafić coś złego.

— Mówisz pan o królu?

— Tym razem nie. Chodzi tu o tego angielskiego gagatka Waltera Brand.

— Cóż on zrobił?

— Powiedz pani raczej czego nie zrobił. Nie mówiąc już o sposobie, w jaki tu przyjechał.

— Nie zapomniałeś pan, jak widzę, śmieszności, jaką okrył wówczas osobę pańską.

— To mu już właściwie darowałem, ale on się tu zagnieździł — wkradł się w najskrytsze tajniki miejscowej dyplomacyi, miesza się wciąż w nie swoje sprawy, zasypując jednocześnie świat niedorzecznemi korespondencyami. Księżniczka udawała spokój, ale w duszy zadrżała o los swego przyjaciela.

— Radziłabym nie zaczynać z nim, wszak to Anglik.

— W czasie rozruchów wojennych Anglik zginąć może równie dobrze, jak każdy inny śmiertelnik.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

to z tego pięknego dnia, już też z nieświadomości wysypały się tłumy z Krakowa i Podgórza na Krzemionki w mniemaniu, że odbędzie się „Rękawka“. Wzgórze Lasoty zaroiło się od różnobarwnych tłumów, które same sobie zaimprowizowały „Rękawkę“. Wnet jak wyrośli z ziemi, znaleźli się przekupnie z konfetami i innemi zabawkami i brakło tylko katarynek i karuzeli, ażeby zastąpić całą „Rękawkę“. Trzykrotnie przenoszący liczbę wtorkową, tłum bawił się do samego późnego wieczora nawet bez wybryków, nie dając powodu do wkraczania policyi, która też była w małej ilości, nie przewidując zabawy. Tak więc naprzekór Magistratowi ludność zrobiła sobie sama „Rękawkę“.

Zmiany w policyi. Namiestnik przeniósł koncepistę policyi Stanisława Wolińskiego z Krakowa do Kocmyrzowa, poruczając mu kierownictwo tamtejszej ekspozytury policyi, oficyała policyi Władysława Lachnitta ze Szczakowej do Krakowa, a kancelistę policyi Karola Stroińskiego z Kocmyrzowa do Szczakowej.

Opieka szpitalna nad dziećmi. Na odbytem onegdaj ogólnem dorocznem zebraniu członków Tow. opieki szpitalnej dla dzieci w Krakowie pod przew. prezesa komitetu prof. Dra M. L. Jakubowskiego w obecności zastępcy protektora X biskupa Nowaka, dokonano wyborów komitetu na następne trzechlecie. Prezesem komitetu wybrano ponownie przez aklamacyę prof. Dra M. L. Jakubowskiego; członkami komitetu: X. prałata prof. Dra Władysława Chotkowskiego, Jana Federowicza, Dra Franciszka Murdzieńskiego, Dra Bronisława Olearskiego, dyrektora Mieczysława Sędzimira i prof. Dra Fryderyka Zella (jun.). Kontrolorami wybrano p. Eustachego Chronowskiego i X. kanonika Drohojowskiego. Do grona dam-opiekunek zaproszono panie: Annę Chylińską, Janową Federowiczową, Kazimierzową Kostanecką, Juliuszową Leową, ks. Teresę Lubomirską, i hr. Andrzejową Potocką.

Jubileusz szkoły kadeckiej w Łobzowie. Dnia 18 sierpnia b. r. obchodzi łobzowska szkoła kadecka 85-letni jubileusz swego istnienia jako szkoła kadecka piechoty. Założona została jako instytut kadecki w r. 1854, od r. 1858 zaś do r. 1875 mieściła w swoich murach szkolną kompanię artyleryi. Dzień jubileuszu będzie równocześnie rocznicą 30-letnią odwiedzin cesarza w r. 1880, a na miejscu, gdzie wówczas przemawiał cesarz do zebranych około siebie wychowanków szkoły, ma być wzniesiony posąg monarchy, staraniem byłych uczniów instytutu.

„Święcone“ w Klubie pocztowym. Dnia 2 bm. odbyło się w Klubie pocztowym przy dźwiękach muzyki wojskowej 56 p. p. tradycyjne „Święcone“ i uroczystość wręczenia dyplomu honorowego członka jednemu z założycieli Klubu, bardzo zasłużonemu członkowi i koledze p. Adamowi Młodzianowskiemu.

Do pięknie udekorowanego stołu zasiedli: pp. radcy rządu Biliński i Dawidowski, dyrektor Gawacki, nadzarządcy poczty: Hiékiewicz z Bochni i Rudolf, wielu gości zaproszonych, liczne grono pań i niemal wszyscy członkowie Klubu z prezesem Smoleńskim na czele.

Staropolskiego zwyczaju poświęcenia uczty wielkanocnej dokonał X Foryś, który w swej podniosłej okazyjnej mowie, wskazał na ideały, jakimi powinien kierować się urzędnik-Polak. Za to wzniosłe przemówienie X. Forysia podziękował serdecznie p. radca Biliński, a podnosząc wysoki patryotyzm polskiego duchowieństwa, wzniósł toast na jego cześć.

Następnie przemawiał imieniem Wydziału sekretarz p. Krudowski oraz radca m. p. Gadomski.

Uroczystość zakończyła się wręczeniem dyplomu członkowi-założycielowi p. Adamowi Młodzianowskiemu. Po przemowie prezesa Klubu p. Smoleńskiego, odczytał p. Krudowski treść dyplomu w średniowiecznej mowie polskiej skoncypowanego, dużą ilość telegramów i listów gratulacyjnych od rodziny, przyjaciół i kolegów, czem wzruszony do głębi p. Młodzianowski podziękował za to najwyższe odznaczenie jakie Klub posiada.

Święcone w „Gwieździe“ odbyło się wczoraj po południu przy licznym udziale członków i zaproszonych gości. Poświęcenia potraw dokonał X. Hanuszek, który też pierwszy przemówił. Następnie przemawiali prezes „Gwiazdy“ p. Bujas, wiceprezes p. Zając, p. Biegański, poseł Petelenz, insp. kolejowy Dr Wróbel i adwokat Dr Bardel. Pod koniec „święconego“ wysłano telegram do X. biskupa Bandurskiego we Lwowie, z podziękowaniem za życzenia, jakie X. biskup nadesłał „Gwieździe“ na uroczystość „święconego“.

Tow. lekarskie krakowskie odbędzie posiedzenie dnia 6 b. m. o godzinie 6 wieczorem. Dr R. Spira wypowie wykład: „Choroby uszne a porażenie twarzy“.

Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa zaliczkowego w Krakowie odbędzie się dnia 6 b. m. o godzinie 4 popołudniu w lokalach Towarzystwa, (ul. Straszewskiego).

Z Tow. Ogrodniczego w Krakowie. Posiedzenie zwyczajne członków Tow. Ogrod. odbędzie się d. 6-go b. m. o godz. 6-tej w sali chemicznej Uniw. Jag.

Zamach samobójczy. Wczoraj około godz. 11 w nocy p. Wł. D., przybyły z Poznania słuchacz agronomii, w zamiarze samobójczym strzelił do siebie w prawą skroń. Zaalarmowany wystrzałem znajdujący się w pobliżu policyant przybiegł z pomocą, a przypuszczając, iż nieznajomy tylko lekko się zranił, doprowadził go na stacyę ratunkową. Tutaj dopiero denat zaczął majaczyć, a lekarz dyżurny stwierdziwszy ciężką ranę postrzałową, po pierwszym opatrunku odwiózł go w stanie groźnym do szpitala św. Łazarza.

Z Podgórza. Samobójstwo. Od dłuższego czasu chory na gruźlicę 32-letni robotnik Jan Jedzina — rzucił się w sobotę w zamiarze samobójczym do Wilgi — gdzie też utonął. Na krótki czas przed samobójstwem odwiedził chorego lekarz Dr Köpler i zapisał mu lekarstwo. Do apteki wyszła po nie żona Jedziny, z czego skorzystał denat i popełnił samobójstwo. Zwłoki jego znaleziono w Wildze dopiero późnym wieczorem.

Nagły zgon. 68-letni Roman Wójcik zmarł nagle po drodze do krakowskiego szpitala na plantach podgórskich.

Zajście we dworze płaszowskim. W dobrach Płaszów zabawiali się w sobotę popołudniu w stajniach dworskich parobczacy i śpiewali. Nie podobało się to zarządcy folwarku Felusiowi, który wszczął z parobczakami awanturę, w czasie której wyjął rewolwer.

Parobczacy pochwycili w odpowiedzi na rewolwer widły i niemi ciężko poranili Felusia. Odwieziono go do krakowskiego szpitala. Jako sprawców poranienia Felusia aresztowano parobczaków: Jana Lizaka i jego synów: Michała i Szymona oraz Piotra Czernika.

Pogoda. Dnia 4-ego kwietnia termometr doszedł od +2·9 do +6·0 C., barometr opadał.

Dnia 5-ego kwietnia o godzinie 7-mej rano stan barometru 739·6 mm., termometru +7·0 C., wiatr: zachodni.

Kronika zamiejscowa.

O gimnazyum realne we Lwowie. Onegdaj odbył się we Lwowie wiec obywatelski, na którym wybrano deputacyę, mającą przedstawić namiestnikowi memoryał z żądaniem otwarcia gimnazyów realnych we Lwowie.

30-lecie pracy scenicznej. Onegdaj święciła we Lwowie 30-lecie pracy na scenie teatralnej jedna z najznakomitszych artystek polskich p. Anna Gostyńska. Jubileusz rozpoczął się przedstawieniem teatralnem, na którem złożono hołd zasłużonej artystce.

Groźny artysta. W jednem z pism lwowskich znajduje się następująca oryginalna reklama: „Maestro Furioso! Costica Jonescu, zwany „szalonym mistrzem“ ponieważ nieszczęśliwego księcia Asturyi grą swą doprowadził do obłąkania, koncertuje od 1 bm. w... Costica Jonescu jest absolwentem konserwatoryum muzycznego w Bukareszcie a królowa rumuńska Sylwia tworzyła przy akompaniamencie jego najpiękniejsze poezye. Piwo pilzneńskie z beczki, po teatrze kolacya“...

Samobójstwo ucznia w szkole. Z Brzeżan donoszą: Onegdaj obiegła miasto wieść o samobójstwie ucznia VII klasy gimnazyalnej, Jana Glińskiego. Według opowiadania kolegów, ś. p. Gliński przybył do klasy w dobrym humorze na kilka minut przed dzwonkiem. Siadł za katedrą i napisał kartkę (z ostatniem życzeniem), którą wzbraniał się koledze, proszącemu o pokazanie, oddać. W chwili, gdy profesor Dr Handel wszedł do klasy, stanął Gliński na stopniu, usprawiedliwił się z nieobecności w szkole od dłuższego czasu i zawołał do kolegów: „Żegnajcie mi koledzy!“ Następnie udał się spokojnie na swoje miejsce do ławki Gdy profesor miał już właśnie zapisywać nieobecnych do dziennika, śp. denat włożył rękę z brauningiem za bluzkę, a kartę położył przed sobą. W tej samej chwili huknął strzał. Raniony śmiertelnie w aortę spadł z ławki, położywszy natychmiast po strzale brauning na kartce. Profesor Dr Handel, sądząc w pierwszej chwili, że to jakiś grubo niestosowny żart, krzyknął:

— Co to ma znaczyć?

Lecz zobaczywszy przerażenie kolegów G., upadającego bez przytomności i buchającą krew, zrozumiał wszystko, płacząc ze zdenerwowania, wbiegł do dyrekcyi. Między uczniami powstało zamieszanie. Jednak oprzytomniawszy po chwili, rzucili się jedni po wodę, drudzy po lekarzy. Zawiadomiony dyrektor i prof. Rylski natychmiast się zjawili, energicznie przedsiębiorąc możliwy ratunek. Przybyły natychmiast lekarz wojskowy Dr Kowsiewicz, a za nim Dr Malsburg, skonstatowali śmiertelny postrzał i radzili zawezwać księdza. Zanim księdza powiadomiono, ś. p. denat wyzionął ducha. W pozostawionej kartce, wyjaśnia denat tylko, dlaczego właśnie w aortę mierzył a nie gdzie indziej i prosi kolegów o sprawienie pogrzebu i o wiele kwiatów. Ś. p. Gliński cieszył się sympatyą wszystkich kolegów. Wieść o wypadku zrobiła w mieście przygnębiające wrażenie.

Nowa szykana. Polskie Tow. Pedagogiczne w Cieszynie postanowiło na żądanie kilkunastu nauczycieli polskich z okolic Orłowej urządzić tam dla nich prywatny kurs wydziałowy. W tym celu Tow. wniosło podanie do ministerstwa oświaty. Obecnie „Dziennik Cieszyński“ donosi, że ministerstwo odmówiło pozwolenia na kursy z dwóch powodów, mianowicie: że przekroczony został termin rozpoczęcia kursów, a powtóre ministeryum nie uznaje ich potrzeby.

Zakaz ten wywołać musi silne rozgoryczenie, jest bowiem oczywistą szykaną. Ustawa nie przewiduje żadnych w tej mierze terminów, a z drugiej strony dziwne to stanowisko magistratury oświatowej, nie uznającej potrzeby wyższego kształcenia się nauczycieli.

Rada Narodowa w Poznaniu. Polski centralny komitet wyborczy na Rzeszę niemiecką zajmował się sprawą, poruszaną już dawniej, utworzenia Rady narodowej na Rzeszę niemiecką. Po referacie posła Brejskiego, komitet oświadczył się za projektem. Upoważniono prezydyum do opracowania ustawy. Projekt komitetu przedstawiony będzie komitetom prowincyonalnym i obu Kołom polskim, potem nastąpi ukonstytuowanie się Rady.

Jordanów (Kor. wł.) O Koncesye szynkarskie. Z powodu nowej ustawy o koncesyach szynkarskich, rozgrywa się w naszem mieście — podobnie jak w całej Galicyi walka o koncesye na szynki i restauracye. Kandydatów jest przeszło dziesięciu, ponieważ zaś koncesyj jest tylko 3, nie przebierają ubiegający się o nie w środkach, starając się na wszystkie strony o poparcie. Prym w tej walce wiodą żydzi. Należy spodziewać się, iż zwierzchność miasta, która gra tu wielką rolę, nie dopuści do nadania koncesyj żydom, którzy rozpijają ludność, nie zważając na niedziele i święta. Jedynie przez udzielenie koncesyi katolikom, będzie można poprzeć skutecznie akcyę X. proboszcza, akcyę, mającą na celu uwolnienie ludności od strasznego nałogu. *Kosa.*

Ze świata.

Kasacya wyroku zagrzebskiego. Z Zagrzebia donoszą, że wyższy trybunał zniósł wyrok w zagrzebskim procesie o zdradę stanu i zarządził nowe dochodzenia. Znajdujący się jeszcze w więzieniu oskarżeni Adam i Julian Przybicewicze mają być wypuszczeni na wolność.

Kasacya wyroku wywołała w kołach politycznych przychylne wrażenie. Spodziewają się, że podczas nowego śledztwa proces albo wejdzie na inne tory, albo zostanie umorzony.

Rosyjskie kradzieże. W Petersburgu rozpoczęła się rewizya intendantury badaniem magazynu prowiantowego izmaiłowskiego, na którego czele stał pułkownik L. (nazwiska nie wymieniają). Był to człowiek pierwotnie zupełnie bez majątku prywatnego, obecnie zaś posiada miliony. Podczas wojny z Japonią wyekspedyował on dla armii mandżurskiej setki tysięcy funtów tłuszczu zupełnie niezdatnego do użycia.

Kiedy oszustwa wyszły na jaw, pułkownik L. został usunięty z dotychczasowego stanowiska, równocześnie jednak posunięto go do rangi jenerała.

Komiczną figurą był jego porucznik, na którego biurku stała puszka, a każdy dostawca, który chciał z nim pomówić w swojej sprawie, musiał wprzód wrzucić do puszki odpowiednią kwotę.

W Piotrkowie uwięziono onegdaj poszukiwanego od dawna byłego generał-gubernatora Niżnego Nowogrodu br. Frederiksa, który obok Hurki był głównym bohaterem w procesie Lidwalla.

Listy gończe za 25-letnim asystentem pocztowym Maksem Goltzschem rozesłały sądy pruskie w Chemnitz. Goltsche zajęty był jako urzędnik w urzędzie pocztowym w Chemnitz i tam otrzymawszy list pieniężny, zawierający 300.000 mk. zabrał go i uciekł. Za schwytanie defraudanta lub wskazanie miejsca pobytu wyznaczono nagrodę 800 marek.

Elektryczność śniegu i deszczu. Ponieważ atmosfera powietrzna, otaczająca ziemię, jest aż do pewnego stopnia naładowana elektrycznością, nie można się dziwić, że także opady, śnieg i deszcz, posiadają ładunek elektryczny, który można zmierzyć. Badaniami w kierunku zajmował się w ciągu ostatnich dwóch lat uczony angielski Dr Simpson, a wyniki ich przedstawił niedawno Royal Society w Londynie. Z badań tych wynika, że deszcz sprowadza na ziemię trzy razy więcej elektryczności dodatniej niż ujemnej. Im silniejszy jest opad deszczowy, tem większe prawdopodobieństwo, że jest naładowany dodatnią elektrycznością. Słabe opady deszczowe są jednak z reguły silniej naładowane elektrycznie bez względu na to, czy dodatnie, czy ujemne. Podobnie śnieg. I tutaj ilość elektryczności dodatniej jest znacznie większa; na ogół zaś śnieg zawiera więcej elektryczności, niż deszcz.

Pułki niewieście. „Pall Mall Gazette“ pomieściła artykuł byłego członka parlamentu, konserwatysty p. Rateloff Cooke, który wzywa sufrażystki do utworzenia pułku. Na tę odezwę odpowiada panna Cecylia Oldmeadow, twierdząc, że powzięła już myśl taką przed kilku miesiącami i że ją propaguje z powodzeniem; znajduje ona, że pełnienie służby wojskowej przyczyni się bardziej do rozwoju uczuć obywatelskich wśród kobiet niż ich udział w sejmie parlamentarnym; obozowe ruchy wzmocnią kobietę fizycznie, dyscyplina wdroży ją do uznawania władzy, a poczucie, że zdolna jest służyć krajowi, rozszerzy jej horyzonty umysłowe. Nowoczesna amazonka występuje przeciw pojęciu, jakoby kobiety mogły się przydać tylko w ambulansach. Twierdzi, że im więcej będą przebywać na świeżem powietrzu, im bardziej wzmocnią muskuły, tem łatwiej pozbędą się histeryi. Czy będziemy mieli sposobność przekonać się o tem? Rzecz wątpliwa.

Przebudzenie w trumnie. Z Madrytu donoszą: W wiosce Gijon złożone w kaplicy cmentarnej zwłoki 6-letniej dziewczyny, którą lekarz uznał za umarłą. Gdy na drugi dzień weszli do kaplicy grabarze celem pogrzebania dziewczynki, spostrzegli z przerażeniem, że trumna jest otwarta a dziewczyna leży obok na podłodze. Nieszczęśliwe dziecko oddychało jeszcze. Zawezwano natychmiast matkę, ratunek jednak okazał się bezowocnym. Dziecko umarło pod wpływem przestrachu, jakiemu uległo przebudziwszy się w trumnie z letargu. Lekarz z obawy zemsty ze strony wzburzonej ludności musiał co prędzej opuścić wieś.

Zwierzę, co pali. Znaną było powszechnie rzeczą, iż wielbłądy lubiały przebywać podczas postoju w tych miejscach, gdzie dolatywała do nich woń palącego się tytoniu. Z ciekawego tego odkrycia zrobili Bednini ciekawsze jeszcze doświadczenie. Oto wycięli oni w desce mały otwór do którego włożyli zapalone cygaro (deska miała służyć od ochrony oczu wielbłąda przed gryzącym dymem). Wielbłąd poczuwszy dym palącego się liścia tytoniu, przybiegł natychmiast i ciągnął z niego aromatyczny dym. Jest to widok nadzwyczaj ciekawy, a zarazem pocieszny — jak opowiada naoczny widz — gdy zwierzę przymyka oczy i z niewzruszonym spokojem znawcy cygar, napawa się tytoniowym dymem.

Na kolonie wakacyjne Seminarzystek złożyli na ręce X. prof. Masnego: X. Stanisław Jeż 20 K., P. E. Trenkler 3 K.

Zmarli. Katarzyna Lenartowicz zmarła w Wieliczce dnia 4 b. m. w 79 roku życia.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek. „Srebrne szczyty“.
Środa. „Pan Geldhab“. Występ klasycznej tancerki p. Stefanii Dąbrowskiej.
Czwartek. „Wielki Fryderyk“. (Początek o godz. 7-mej).
Piątek. „Srebrne szczyty“. Drugi występ klasycznej tancerki p. Stefanii Dąbrowskiej.
Sobota. „Koncert“. Komedya w 3 aktach Hermana Bahr'a. (Nowość!)
Niedziela popołudniu. „Kopciuszek“. (Pół ceny).
Niedziela wieczorem. „Koncert“.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Wtorek. „Lalka“. Występ Jadwigi Brzozowskiej i prof. Issakowicza.
Środa. „Koziołki“,
Czwartek. „Czarodziej z nad Nilu“. Występ Jadwigi Brzozowskiej.
Piątek. „Katastrofa kolejowa“. Nowość sensacyjna! Sztuka w 4 aktach, grywana w Niemczech z olbrzymiem powodzeniem.
Sobota. „Katastrofa kolejowa“.
Niedziela popołudniu. „Wesele Fonsia“.
Niedziela wieczorem. „Katastrofa kolejowa“.

Głosy publiczne.

Filia c. k. uprzyw. Akcyjnego Towarzystwa Kantorów Wymiany „Mercur“

otwartą została w sobotę w Krakowie przy ul. Floryańskiej l. 28, oraz Marka 18. Dyrekcyę w krakowskiej Filii objął p. Zygm. Holzer, radca Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, oraz szef i współwłaściciel znanej firmy bankowej A. Holzer w Krakowie. Prokurzystą jest p. Dr Maksymilian Drochocki, dotychczasowy dyrektor Spółki fakturowej przy filii Banku krajowego w Krakowie.

C. k. uprzyw. Akcyjne Towarzystwo Kantorów Wymiany Mercur, istniejące od kilkudziesięciu lat we Wiedniu ma 30 filii w różnych wielkich miastach w monarchii i na życie gospodarcze Państwa wywiera znaczny wpływ. Rozporządza kapitałem akcyjnym w wysokości 20.000.000 koron, fundusze rezerwowe umiejętną gospodarką doprowadzono do wysokości 8.000.000 koron, co stanowi 40 proc. akcyjnego kapitału. Jak w sferach finansowych wiadomo kapitał akcyjny Towarzystwa będzie podniesiony na najbliższem walnem zgromadzeniu o dalszą kwotę 10.000.000 koron, wyniesie więc razem 30.000.000 kor. a ze zwiększonemi rezerwami dojdzie do 43.000.000 koron.

Towarzystwo zajmuje się również wraz ze wszystkiemi filiami sprzedażą losów na spłaty miesięczne. Dotychczas publiczność mniej zamożna, nie mająca gotówki na kupno losów, korzystała z dogodnego nabywania losów u prywatnych bankierów w innych prowincyach monarchii, zdana na ich dowolne obliczenia. Obecnie zakupno losów na spłaty może załatwiać na miejscu w kantorze instytucyi pod bardzo korzystnemi warunkami, gdzie również otrzymuje ustnie w języku ojczystym wszelkie potrzebne informacye, po które dotąd musiała się zwracać pisemnie. Również uiszczanie spłat jest bardzo udogodnione, gdyż uskutecznione być może na miejscu.

Onegdaj wszedł urzędownie w życie Wielki Kraków. Interesa gospodarcze zwiększonego miasta i jego mieszkańców potrzebują też odpowiednich instytucyi finansowych; Filia c. k. uprzyw. Akcyjnego Towarzystwa Kantorów wymiany „Mercur“, otwarta świeżo, odda rozszerzonemu miastu niezawodnie znaczne i dodatnie usługi, tak jak oddaje je monarchii i kilkudziesięciu innym miastom. Tyloletnia znakomita działalność instytucyi jest najlepszą rękojmią jej przyszłej działalności w naszem mieście.

Dodać należy że lokal filii urządzony jest bardzo ładnie a wszystkich robót dokonały wyłącznie miejscowe siły. (850)

Z teatru.

(Teatr miejski „Srebrne szczyty“, komedya T. Konczyńskiego).

Jeden z najbardziej zręcznych komedyopisarzy francuskich Alfred Capus w przedostatniej sztuce swej p. n. „L'oiseau blessé“ przedstawia w sposób nader przekonywujący „niedolę“ tej ... trzeciej w trójkącie psychologicznym: żona-mąż-kochanka; wykazuje o ile więcej od kochanki szans w walce ma żona, choćby chwilowo przez mężczyznę zapomniana, ile zwycięskiej siły ma moralny węzeł, łączący żonę z mężem.

Do pewnego stopnia podobny temat porusza i najnowsza komedya utalentowanego komedyopisarza polskiego p. Tadeusza Konczyńskiego. Konflikt zachodzi tutaj jednak w innej nieco konfiguracyi osób. a raczej w większej konfiguracyi. Obok „tej trzeciej“ niejakiej pani Warnickiej, występuje bowiem i „ten czwarty“: jej mąż — i nie obojętną odgrywa rolę.

Pani Warnicka zaawanturowała się z niejakim Lagockim, który „umiał zrozumieć jej duszę“, wyjechała z nim za granicę. Lagocki opuścił dla niej swą żonę. Po kilku tygodniach sielanki, które dla poetycznej pani Warnickiej były co najwyżej wstępem do „życia w ideale“, redaktor Lagocki ocknął się. Nawyk pracy, nawyk uregulowanych stosunków, nawyk spokojnego życia, nostalgia rodzinna, może wreszcie ambicya, pokaleczona trochę nową, a fałszywą pozycyą towarzystwa — wszystko to razem wzięte wyrywa Lagockiego z objęć kochanki. Wraca do swoich obowiązków społecznych i rodzinnych. Poetyczna pani Warnicka zostaje w życiu sama.

Być może, iż treść powyższa ujęta została przez [illegible] w sposób trochę książkowy, ludzie czynni w komedyi nie zawsze dochodzą do wyrazu dojrzałego, bezwiednie dla siebie i dla autora — czynią i mówią rzeczy sztuczne, trochę komedyanckie, ale bądź co bądź „Srebrne szczyty“ stanowią dzieło udatne, które do połowy zwłaszcza sztuki słucha się z zainteresowaniem. Figury epizodyczne mają żywe zabarwienie komizmem.

Wykonanie na scenie krakowskiej podniosło jeszcze wartość komedyi. Pani Solska czarowała wdziękiem w postaci Warnickiej. Z ról męskich popisem gry aktorskiej uczynił p. Kosiński rolę Warnickiego. Udatną, jak zawsze kreacyę stworzył p. Weychert. Pp. Słubicka, Jarczowska, Mielnicka, Janiczówna, Stanisławski, Leszczyński, Miarczyński, Sosnowski — wywiązali się z zadania bez zarzutu. Sztuka ma zapewnione powodzenie.

Z sali sądowej.

Wiejski bandyta.

Dziś zasiadł na ławie oskarżonych 28-letni wyrobnik Jan Ryncarz, oskarżony o zbrodnię zabójstwa spełnionego na osobie 50-letniej Zofii Wąsikowej i zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała spełnioną na osobie 54-letniego Franciszka Ryncarza, swego stryja. Mianowicie w dniu 23 grudnia 1908 r. zaszła żebraczka Wąsikowa do mieszkania małżonków Franciszka i Anny Ryncarzów w Krzeczowie, prosząc o nocleg. Kiedy zaś wszyscy ułożyli się do snu, począł ktoś do okna silnie kołatać, wybijając szyby. Na hałas wszczęty przez nieznajomego wyszedł na dwór Franciszek Ryncarz, lecz wrócił natychmiast zalany krwią. Wąsikową zaś po wyjściu z domu napadł oskarżony, gdy wracała w towarzystwie odprowadzającego ją gospodarza i pobił ją ciężko kijem w ten sposób, iż Wąsikowa doznała załamania czaszki i w kilka dni później zmarła. Prócz tego prokuratorya oskarża Jana Rymarza o cały szereg spełnionych kradzieży i zbrodnię usiłowanego zgwałcenia. Oskarżony do żadnej z wymienionych zbrodni się nie poczuwa, zeznając, iż w nocy spełnienia zbrodni nie wychodził z domu. Do rozprawy powołano około 20 świadków, zeznających na korzyść lub niekorzyść oskarżonego. Rozprawie przewodniczy radca Obtułowicz, oskarża prok. Ajdukiewicz, broni adwokat Danielak.

Wyrok zapadnie wieczorem.

Kto przyspieszył śmierć hr. Komarowskiego?

Nowym sensacyjnym zwrotem w rozprawie weneckiej stały się zeznania lekarzy-rzeczoznawców. Przesłuchani w charakterze świadków lekarze stwierdzili, iż stan hr. Komarowskiego nie był beznadziejnym, lecz przedsięwzięta przez znanego chirurga włoskiego Carazzaniego operacya, była przeprowadzona tak nieszczęśliwie, iż przyspieszyła śmierć Komarowskiego. Gdyby tedy zeznania lekarzy znalazły potwierdzenie w dalszym toku procesu, trybunał musiałby zmienić kwalifikacyę czynu oskarżonych, w tym wypadku bowiem przyjąćby musiano, iż śmierć Komarowskiego nie nastąpiła bezpośrednio skutkiem zamachu Naumowa, a okoliczność ta musiałaby wpłynąć na złagodzenie wyroku. Zeznania ekspertów ujawniły w tej sprawie następujące szczegóły. Chirurg prof. Manini, który operował Komarowskiego zaraz po zamachu, zeznał, że mimo, iż wnętrzności Komarowskiego były przebite kulami rewolwerowemi w siedmiu miejscach, miał nadzieję utrzymania go przy życiu. Następnego atoli dnia po operacyi pogorszył się stan pacyenta skutkiem nieudolnie przeprowadzonej operacyi przez prof. Carazzaniego. Wezwany na rozprawę prof. Carazzani niczego sobie nie przypomina. Zdradzał on też początki obłędu, mianowicie zupełną utratę pamięci. Na stwierdzenie zeznań prof. Maniniego wezwano cały szereg świadków, przeważnie służby i lekarzy szpitalnych, którzy oświadczyli kategorycznie, że Carazzani dokonał na zamordowanym operacyi.

Eugeniusz Mioli, posługacz szpitala opowiada, że podczas operacyi wyszły Komarowskiemu na wierzch wnętrzności oraz że prof. Menini ganił zarządzenie prof. Carazzaniego.

Lekarz Dr Faita kilkakrotnie rozmawiał z Komarowskim. Po dokonaniu przepłukiwań oznajmił mu prof. Menini, iż dopiero wtedy pogorszył się stan Komarowskiego. Wiadomość ta wzburzyła go ogromnie, czemu dał wyraz, potępiając energicznie zarządzenia Carazzaniego. Sprawa ta była na porządku dziennym w kołach lekarskich: wszyscy potępiali Carazzaniego. Również prof. Velo przyznaje, że operacya była źle zrobioną. Tak samo obecny przy operacyi Dr Cocean oświadcza, że przepłukanie żołądka nie było na miejscu. Świadek objawił z tego powodu swe niezadowolenie, lecz nie mógł sprzeciwiać się prymaryuszowi. Stan Komarowskiego był ciężki, lecz nie beznadziejny. W dniu poprzedzającym operacyę, miał się pacyent względnie dobrze, prosił nawet o piwo.

Przesłuchanie lekarzy ożywiło nudną i bezbarwną w ostatnich dniach rozprawę i zmieniło sytuacyę na korzyść oskarżonych.

Imieniem Spółki komandytowej:
Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Maryan Dąbrowski

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

†

X. ADOLF BRANDT

Jubilat, kanonik, b. proboszcz w Piotrowicach, zamieszkały na emeryturze w Makowie, po kilkunastoletniej chorobie, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł w Makowie w poniedziałek, dnia 7 kwietna, w 78 r. życia, a 53 r. kapłaństwa.

Pogrzeb odbędzie się kościele parafialnym w Makowie, we środę, dnia 6 kwietnia, o godz. 8 rano, na który przyjaciół zmarłego zaprasza się.

Najnowsza książeczka do nabożeństwa

dla inteligencyi ukazała się Nakładem Księgarni Katolickiej Ora Władysława Miłkowskiego w Krakowie, plac Maryacki l. 9, róg Rynku głównego pod tytułem:

W Imię Ojca i Syna i Ducha św. Amen.

Ze starych ksiąg oraz z myśli własnej zebrane modlitwy przez Zofią z hr. Fredrów hr. Szeptycką.

Maleńki format podłużny, dwa wydania, bez obwódek (4/8 centym.) w eleg. oprawie, cena 2·50, 4, 5, 6, 7 i 10 K., z obwódkami różowemi na każdej stronicy (5/10 centym.) w eleg. oprawie cena 3·50, 6, 7, 11·50, 12·50 i K. Na porto należy dołączyć 40 halerzy.

ZAŁOŻONY W ROKU 1873

ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI

BRACI TREMBECKICH

w Krakowie, Rakowicka l. 7. (dom własny). Telefon 663

Podejmuje się wykonywania wszelkich robót w zakres ten wchodzących a w szczególności grobowców i pomników tak w miejscu, jak na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu. 1491

W Krakowie ul. Kanonicza l. 18.

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW maszynowych

Ignacego Wurma

Powozy

używane i nowe, oraz wózki resorowe i zwykłe są do sprzedania 510 10 1

w pracowni powozów Stan. Sadowińskiego

w Podgórzu, ulica Kalwaryjska 74—76. Przyjmuje również zamówienia na nowe pojazdy wszelkiego rodzaju, oraz podejmuje się reparacyi w zakres tenże wchodzących

---

Masło stołowe naturalne, codziennie świeże — 5 kg. paczka K. 10·80. 70

Wyborny miód deserowy, kuracyjny, lipcowy, rarytas miodoborów z własnej pasieki 5 kg. puszka K. 6·20. Miód stołowy do picia 4 litr. gąsiorek K. 5·50. Wysyła za zaliczką **I. M. Farba, Podhajce.**

Nigdy!

192 40

już nie zmieniam mojego mydła, odkądużywam Bergmanna mydła liliowego z konikiem (znak ochronny konik) z fabryki Bergmanna i Sp. w Tetschen a/L., gdyż to mydło jest jedynie najskuteczniejszem ze wszystkich mydeł leczniczych przeciw piegom oraz do pielęgnowania pięknej, miękkiej i delikatnej cery. Sztuka 80 halerzy — do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach, składach perfum i t. d.

Fussharmonia

w bardzo dobrym stanie tanio do nabycia. Oglądać można w zakładzie tapicerskim Rybiński i Pałka Basztowa 19. 517 3 2

Zakład artystyczno-kamieniarski i budowl.

Józefa KULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon 759.

Majątek ziemski

blisko Krakowa do zamiany na kamienicę w Krakowie lub do sprzedania na bardzo dobrych warunkach. Kapitał potrzebny bardzo mały. — Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu" pod I. B.

10.000

szczepów owocowych, piennych, z koroną wyhodowanych w górskim klimacie. Jabłonie, śliwy, czereśnie, wiśnie i grusze po cenach bardzo przystępnych

poleca: 233 0

Powiatowy Zakład sadowniczy w Limanowej.

Srebro

stołowe, kompletne na 12 osób, zupełnie nowe, okazyjnie tanio do sprzedania. — Mikołajska Nr. 8, I. piętro, Brenner. 498 10 3

ŽIVNOSTENSKÁ BANKA PRO ČECHY A MORAVU v PRAZE

Bank Przemysłowy dla Czech i Morawii w Pradze. 521 1 1

Filie: w Krakowie, Lwowie, Wiedniu, Bernie, Prościejowie, Pilznie, Iglawie, Budziejowicach, Pardubicach, Taborze, Mor. Ostrawie, Tryeście i Ołomuńcu.

Rok założenia 1868. **Rok założenia 1868.**

Wpłacony kapitał akcyjny **kor. 40,000.000**—. Fundusze rezerwowe i ubezpieczające około K. 12,000.000—.

Stan wkładek na książeczki wkładkowe wynosił z końcem marca 1910

K. 110,534.730.78

Filia w Krakowie, Rynek 17. przyjmuje wkładki na książeczki **za oprocentowaniem** po 4%, **wypłaca dziennie bez wypowiedzenia do K. 5.000, większe kwoty** za zezwoleniem Dyrekcyi **w godzinach przedpołudniowych.**

Filia kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, udziela na nie zaliczek, wydaje przekazy na wszystkie znaczniejsze miejscowości kraju i zagranicy oraz na Amerykę.

---

201 0

Wielka Loterya Fantowa

na budowę

SANATORYUM NAUCZYCIELSKIEGO

pod protektoratem Ich Ekselencyi:

Losy po 1 K. Hr. Andrzejowej Potockiej, Wandy Korytowskiej i Hr. Stanisława Badeniego, Aleks. Mniszek Tchórznickiego. **Losy po 1 K.**

5.000 wygranych — wartości 70.000 K.

na życzenie w gotówce. I. wygrana . . . 15.000 K. II. . . . 9.000 K. III. . . . 3.000 K. na życzenie w gotówce. **Reszta wygranych wartości po 500 K. 300 K. 100 K.** i t. d. składa się z przedmiotów złotych i srebrn. dzieł sztuki, obrazów, wyrobów przemysłu krajowego i t. d.

Ciągnienie nieodwołalnie dnia 30 Września 1910 r.

---

420 4 4

Magazyn futer

Synów Stanisława Wrońskiego

w Krakowie, Plac Szczepański 2.

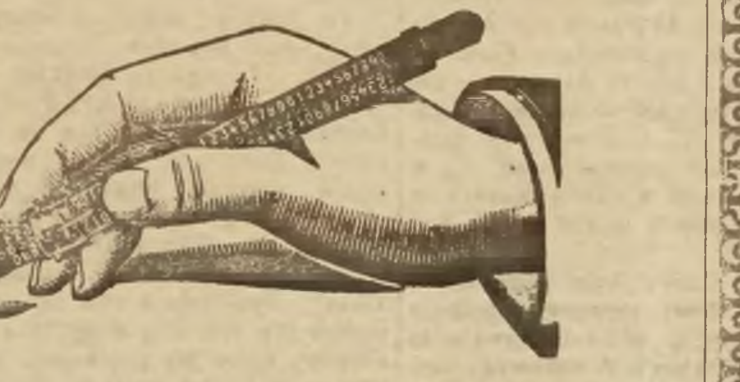
Przechowuje futra przez lato **sposobem dotąd nigdzie nie praktykowanym** — pod gwarancyą.

Chłodnia elektryczna — na żądanie uskutecznia reperacye.

Cud amerykańskiego przemysłu jest nowo wynaleziony

Ołówek dodający („Maxim")

z urządzeniem ołówkowem i na atrament. 248 0



Ten nadzwyczaj dowcipnie skonstruowany przyrząd, służy celem szybkiego i pewnego dodawania, a główną zaletą tegoż, obok najbardziej pojedynczego ujęcia i nienagannego funkcyonowania stanowią: z jednej strony ogromne ułżenie dla umysłu, który nawet przy kilkugodzinnej pracy z Maximem nie pozostawia żadnego (tak często obserwowanego w banialnym sposobie na umysł działającego) nerwowego wyczerpania; z drugiej zaś pewość i wielka oszczędność czasu. — Cena za sztukę, wraz z łatwo zrozumiałem dokładnem objaśnieniem K. 16·50 za pobraniem, za nadesłaniem kwoty z góry K. 10·—. Do nabycia w głównym składzie Em. Erber, Wien II/8 Ennsgasse Nr. 21.

Ck. uprzywil. Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyal. leczniczych

pod firmą

R. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, l. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez tos Towarzystwo

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litowa, bromowa, jodowa, żelazista, kwaśna, oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

FABRYKA Opatrunków chirurgicznych „VIS"

(Mra. M. L. Dobrowolskiego) w Podgórzu-Krakowie i we Lwowie ul. Czarnieckiego 6.

Wyrabia: Watę oczyszczoną do celów chirurgicznych, położniczych. [illegible]kową dla fryzyerów. bawełnianą do celów opatrunkowych i przemysłowych. Watę kolorową do opakowania biżuteryi. Opatrunki chirurgiczne, szafki i skrzynki opatrunkowe. Wyprawy dla rodzących i położnic zestawione według wskazówek Prof. Dra. Wł. Bylickiego we Lwowa 651

Znak ochronny na opatrunkach chirurgicznych czerwony krzyż z literami w pośrodku M. L. D. i tylko takie przyjmować z aptek i składów aptecznych jako wyroby krajowe.

Hygieniczny Krem do golenia Royal.

Idealny środek zastępujący całkowicie mydło; woda, pendzel i miseczka niepotrzebne. Sterylizowany i szczelnie zamknięty. Skóry absolutnie nie drażni, lecz owszem konserwuje. Kto raz spróbuje, nigdy z rąk nie wypuści. — Wysyła **Apteka Haszczyca w Grębowie**, powiat Tarnobrzeg. Tuba 1 kor. 10 hal z pocztą. Na żądanie pośle uznania poważnych osób. 481 20

„AUTOL"

(prawnie ochroniona)

Nieprześcigniona oliwa do wozów motorowych, rowerów motorowych i łodzi motorowych, jedynych fabrykanów H. Moebiusa i Synów w Bazylei (Szwajcarya) jest do nabycia: w Gal. Auto-Garage przy ulicy Retoryka 1. 5, oraz u A. Weissmanna Auto-Garage w Krakowie. 1438 5 1

Urzędnik podróżujący

za stałem wynagrodzeniem zostanie natychmiast przyjęty na przeciąg 4 lat z siedzibą we Lwowie, do objazdu galicyjskich gmin i straży pożarnych. Oferty z podaniem dotychczasowej działalności i żądanego wynagrodzenia do R. A. Smekal Spritzen-und Turmgeräthefabrik Czechy obok Prościejowa (Morawy) 488 2 2

Świeżo wyszła z druku

Ameryk. Koński ząb Virginia

prawdziwy dostarczają: Bracia Jellinek handel zbóż Bisenz (Morawy). 473 2 2

Dachówkę Wapno Cegłę

wyrobu krajowego najlepszej jakości po cenach najtańszych dostarcza:

Centralne biuro przemysłu ceramicznego

w Krakowie ul. Garncarska L. 14. — Telefon 1079.

Chorzy na liszaje i rany na nogach,

także tacy, którzy nigdzie nie znaleźli uzdrowienia, niech żądają prospektu i wierzytelnych atestów z z Austryi za darmo. — Aptekarz C. W. Rolle, Altona-Bahrenfeld. 287 12 4

Ogłoszenie licytacyi.

Dyrekcya kraj. Szpitala św. Łazarza w Krakowie rozpisuje licytacyę ofertową na roboty budowlane obej, mujące: roboty ziemne, murarskie kamieniarskie, ciesielskie, stolarskie, ślusarskie, blacharskie, dekarskie i szklarskie przy przerobieniu częściowem i dobudowie w pawilonie chirurgicznym szpitala.

Plany, kosztorysy oraz warunki ogólne i szczegółowe przeglądać można w dnie powszednie w godzinach popołudniowych od 4 do 6 w Zarządzie szpitala.

Do oferty dołączyć należy kwit na złożone wadyum w kasie szpitalnej w wysokości 5% sumy ofertowej K. 4.000.

Otwarcie ofert nastąpi w kancelaryi Dyrekcyi szpitala **20. kwietnia** b. r. o godzinie 12. w południe. 503 3 6

Po Świętach najskuteczniej działa

„Laktol"

Kraków, Podwale 5.

Moczenie w łóżku

wyleczenie natychmiast przez nasze „Czuwaj" prawnie zastrz. Przy podaniu wieku i płci objaśnienie darmo. **INSTITUT AESCULAP Nr. 429, Regensburg w Bawaryi.**

Aleksander Jakowlew

Nowy Sącz, ul. Dunajewskiego l. 1

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu swój 447 10 7

Zakład artyst.-bronzowniczy

dla wyrobów kościelnych i galanteryjnych. Wykonuje pająki, monstrancye, kielichy, lichtarze itd. po cenach umiarkowanych.

Monografia miasteczka Wilamowic

napisana przez Latasińskiego Józefa.

Dzieło to zawierające 460 stron druku wielkiej ósemki, ozdobione kilkunastu illustracyami i mapką, oraz mieszczące słownik gwary wilamowickiej, jest do nabycia u autora w cenie 6 Koron a z przesyłką rekom. w cenie 6 kor. 55 hal. za egzemplarz. Przy odbiorze większej ilości rabat. Zgłoszenia przyjmuje Latasiński Józef w Wilamowicach. 485 5 5

DOMEK

w Zakopanem obok dworca kolei około 200 sąż. □ zalesiony jest do sprzedania tanio. Wiadomość pod A. I. L. ul. Nowowiejska Nr. 42, p. Łobzów. 502 3 2

Kapelmistrza

rutynowanego, którego samodzielnie prowadził miejscową orkiestrę i grał na organach, poszukuje Przełożeństwo Klasztoru OO. Franciszkanów w Kalwaryi pacławskiej. 506 10 3

Rzadkie marki pocztowe

wszystkie różne. Każda inna.

Nr. 1. 100 szt. K. —30
„ 2. 200 „ K. 1·—
„ 3. 300 „ K. 2·—
„ 4. 400 „ K. 3·50
„ 5. 500 „ K. 5·—
„ 6. 600 „ K. 8·—
„ 7. 700 „ K. 15·—

wysyła do koron 20 za nadesłaniem należytości z góry z dołączeniem 20 h. na porto. Kto sobie życzy przesyłki rekomandowanej, porto 45 h. Ponad 2 korony za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem kwoty przez c. i k. Dostawcę Dworu Hannsa Konrada, w Brüx Nr. 1217 (Czechy). O seryach marek proszę zażądać mój najnowszy katalog marki. 10 9 9

Za darmo

i opłatnie otrzyma każdy mój główny katalog z przeszło 3000 rycin przedmiotów do codziennego użytku i pożądanych wszelkiego rodzaju, który na życzenie natychmiast wysyłam. 7 9 9

C. i k. Dostawca Dworu

Hanns Konrad w Brüx Nr. 1221 (Czechy).

Pasta do obuwia

„WISŁA"

jest najlepszą z past — wyrób krajowy firmy **F. RADWAŃSKI, Kraków Sławkowska 27.** Proszę wszędzie żądać pasty **„WISŁA."** 432 15 7

POMPY

studzienne, transmisyjne i parowe z gwarancyą najdoskonalszego działania dostarcza

Największa słowiańska fabryka



Ant. KUNZ c. k. dost. nadw. Hranice Morawa. Na żądanie wysyłam inżyniera specyalistę.

Prospekty gratis i franco.

TANIE CZESKIE PIERZE!

5 kilo, świeżo darte K. 9·60, lepsze K. 12, białe, puchowe, darte, K. 18 K. 24, śnieżno-białe, puc. owe, darte, K. 30. K. 36. Wysyła opłatnie za pobraniem. Zwrot lub wymiana pozwolona za zwrotem porta. BENEDIKT SACHSEL LOBES, 284 bei Pilsen. Czechy. 1280-17

Dnia 3/3 zgubiono

broszkę z opalem i brylancikami. Łaskawy znalazca zechce oddać za wynagrodzeniem ul. Siemiradzkiego 9, II p. drzwi na prawo. 519 3 1

Moczenie w łóżku

Natychmiastowe odzwyczajenie zapewnione. Objaśnienia bezpłatne. Podać wiek i płeć! Świetne pisma dziękczynne. Polecenia lekarskie. 1259 64

Instytut „SANITAS" VELBURG, P 82. BAWARYA

Kilkaset koron

miesięcznie może bez trudu zarobić każdy trochę wolnego czasu posiadający, przyjmując zastępstwo starej renomowanej firmy. — Oferty: J. Rotter Budapeszt, Honwed ulica 4. 498 10 4

JAN HUBRYCHT

Skład kawy i herbaty

PRAGA, MALA STRANA, TRZISTE

poleca po następujących cenach franco do każdej stacyi: **kawy zielone wybornego smaku:** Karakos 5 kg. 13 K., Now. Granada 5 kg. 14 K., Kostaryka 5 kg. 15 K., Ceylon plantac. 5 kg. 16 K., Mokka 5 kg. 16·50 K. **Palone kawy:** 1 kg. K. 2·90, K. 3·10, K. 3·30, K. 3·50, 3·80, K. 3·90, K. 4·10. 508 10 1

Inteligentna kobieta

poszukuje posady. 524 I Zgłoszenia pod K. Z. Lwów poste restante.

Zarząd kopalni w Czernej p. Krzeszowice poszukuje zaraz

wiertacza

dobrze obeznanego z wierceniem maszynowo-dynamitowem. Zgłoszenie listowne z odpisami świadectw i podaniem wymaganej płacy. 520 2 1

Zwyż 400 m² parcela budowlana

pewne dwa, a możliwie 3 fronty, przy wale nowo przełożonej Rudawy i w sąsiedztwie dość mocno zabudowanej Półwsiu Zwierzynieckim położona, odpowiednia do postawienia fabryki, do sprzedania w całości, lub przy odpowiedniej ilości zgłoszeń do rozparcelowania. Wiadomość u właściciela ul. Michiewicza 1. 9. Półwsie, Dzielnica XII. Kraków. Pośrednictwo wykluczone. 525 2 1

Na zachodnią Galicyę poszukuje się zdolnych chrześcijańskich

zastępców za prowizyą

dla ch[illegible]. Domu eksportowego win naturalnych. Obszerne oferty z curiculum vitae należy posłać pod adresem: **Josef Husník's Sohn**, właściciel winnic, Nikolsburg, Poln. Morawy, 522 3 1

30.000 m. resztek

od 6—12 m. składających się z flaneli turystycznej, na bieliznę męską i damską, materyi na bluzki i sukinie, pościel, mankiny web rumburskich, perczyzny towar bez skazy. Wysyłka w 5 kg. paczkach ok. 45 m. paczka **16 K. 20 hal.** za zaliczką, od 50 kg. wzwyż z opłatną przesyłką

Uwaga! Bardzo korzystne dla odsprzedających którym udzielam 2% zniżki. 90 6 6

Próbek nie odcinam, jednak bez ryzyka, gdyż za towar nieodpowiedni zaraz zwracam pieniądze.

Ludwig I. Kohn

Leinen, Baumwoll, u. Damastwahren-Erzeugung Nachod, Böhmen.

Kupię kamienicę z ogródkiem

od 50—30 tysięcy koron w wielkim lub starem Krakowie. Zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu" pod „Pośrednictwo B. B."

K. ZAJĄCZKOWSKI

Kraków, plac Maryacki l. 8.

Największy handel artykułów religijnych.

poleca po cenach najniższych:

Figury z drzewa i masy terrakoty. Feretrony, Krzyże, lampki, Kropielnice. — **Obrazy** artystyczne reprodukcye w ramach i bez. — **Książki** do nabożeństwa, polskie, francuskie i niemieckie. **Największy** wybór podarków **ślubnych**, I-ej **Komunii św.** i t. p. — **Medale i dyplomy kongregacyjne. Przyjmuje obrazy** do oprawy w ramy. — — — — — — Potrzebna Pann a do ekspedycyi.